

SŁOWO

Wilno, Sobota 21 grudnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. za 3 numery 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży det. cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 35 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wileńska 8 — O. Lewin.
BRUJA — Kowkin.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Buch”.
KIELECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Buch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Buch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michałskiego.

N. SWIECJANY — Księgarnia Tow. „Buch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancs.
PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica
PINSEK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Buch”.
SŁONIM — Sienkiewicza 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECJANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja.
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Buch”.

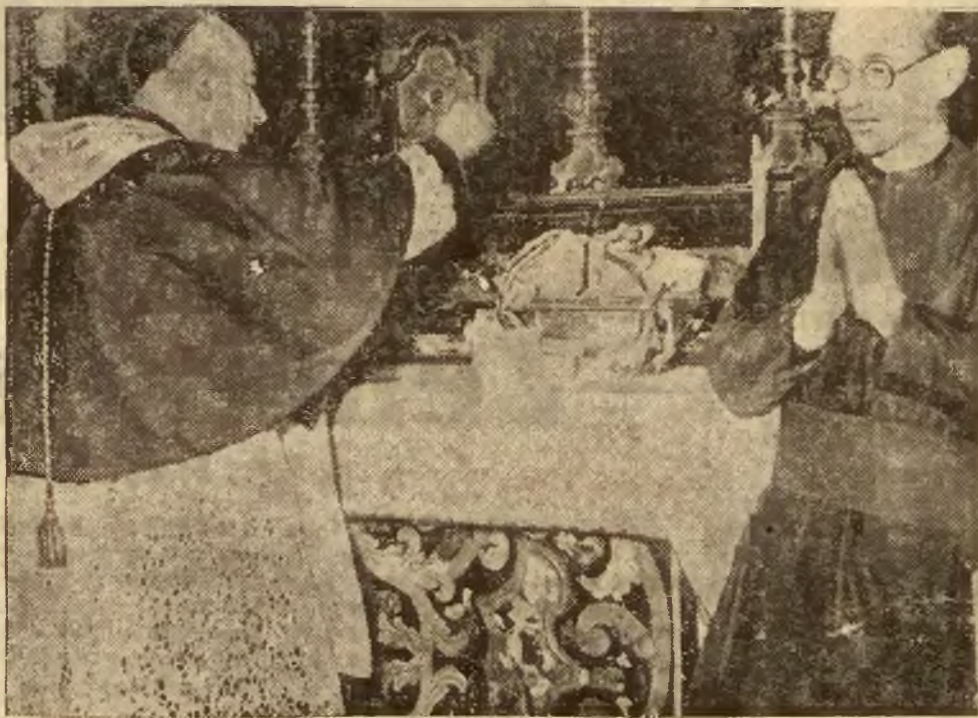
CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagrani-
czne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabliczeczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-szpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszczenia. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Cesarz Haile Selassie w Dessie



Zdjęcie z ostatniej podróży cesarza Haile Selassie na front i do głównej kwatery wojsk abisyńskich w Dessie, gdzie jak wiadomo, cesarz był obecny podczas bombardowania tego miasta. Ce sarz podróżował z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, nie tylko on, ale i jego otoczenie, a nawet straż przyboczna ubrani byli w stroje cywilne.

Złoto w ofierze Ojczyźnie



Arcybiskup Medjolanu błogosławi żelazne obrączki, które otrzymują małżonkowie w zamian za złoto, złożone w ofierze ojczyźnie. Jak wiadomo pierwsza złożyła swe obrączki para królewska.

PLENUM SEJMU I SENATU

Uchwalenie ustaw o Muzeum w Belwederze i amnestji

Senat na dzisiejszym posiedzeniu uczcił pamięć ś. p. senatora Adama Piłsudskiego.

Otwierając obrady marszałek Prystor wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował sylwetkę sen. Piłsudskiego. Izba wysłuchała przemówienia tego stojąc.

Następnie sen. Jaszczykowski złożył sprawozdanie komisji oświatowej o rządowym projekcie ustawy o utworze niu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Przemówienia tego Izba wysłuchała stojąc, poczem bez zmian przyjęła jednomyślnie projekt ustawy.

W dalszym ciągu obrad Izba przystąpiła do debaty nad projektem ustawy o amnestji.

Wicemarszałek PROF. MAKOWSKI zreferował szczegółowo projekt, wnosząc o przyjęcie go bez zmian w brzmie niu uchwalonym przez Sejm.

Przemówienie min. Michałowskiego

Po wywodach referenta zabrał głos pan minister sprawiedliwości Michałowski, który oświadczył m. in., że rząd zakreślił projektowaną amnestją bardzo szeroko, zatrzymując się dopiero tam, gdzie spotkał się z przeszkodami, podjętymi przez względy bezpieczeństwa publicznego i dobrze pojęty interes skarbu państwa. Amnestja wyrosła z pragnienia pokoju społecznego.

Poruszając kwestję wyłączenia z pod amnestją osób zbitych przed wykonaniem prawomocnego wyroku, pan minister oświadczył, że zasada poszanowania wyroku jest podwaliną ustroju państwa. Kto nie poddaje się wyrokowi sądu, to powstaje temsamem przeciwko prawu.

Oto dlaczego niema amnestji dla tych, którzy po prawomocnym wyroku sądu ojczystego trwają w dalszym ciągu w opozycji przeciwko prawu i państwu. Oto dlaczego nie ma prawa do laski ten, kto prawa swego nie uznaje. To zasadnicze stanowisko jest stanowiskiem rządu i nie innego pozatem.

O ułaskawienie więźniów brzeskich

Styszałem głosy — mówił dalej pan minister — które z myślą o kilku konkretnych jednostkach, wołały o pojednanie. Zapytuję kto z kim ma się pojednać? Czy państwo z temi jednostkami, czy jednostki z państwem? Każdy chyba przyzna, że ktokolwiek jest tą jednostką, państwu należy się pierwszeństwo. A jeśli tak jest, w takim razie najprzód musi nastąpić akt podporządkowania się państwu i jego wyrokowi, a potem dopiero może być mowa o akcie laski państwowej.

Jednak się można z tym tylko, kto jest pojednany, lub przynajmniej gotów jest do pojednania. A czyż można dostarczyć w post-powaniu tych ludzi jakiegokolwiek dowodu dobrej woli? Wy padki ostatnich dni raz jeszcze dowodzą, że ci, dla których koczają się o

przebaczenie, nie chcą pojednania z państwem, a chcą tylko amnestji dla siebie. Fakty te mówią nam niedwuznacznie, że zbiegowie polityczni w razie darowania im kary nie wróciliby do kraju, pogodzeni z nowym ustrojem państwa, ale poto tylko, żeby nanowo podjąć wicherzenia i wywracać to, co z trudem i wysiłkiem 9 lat pracy zostało zdobyte i co stanowi w tej chwili źródła obowiązującego porządku prawnego i siłę państwa.

Dyskusja

Po przemówieniu pana ministra rozwinęła się obszerna dyskusja.

SEN. ROG podtrzymał swą poprawkę, zmierzającą do rozciągnięcia amnestji na b. więźniów brzeskich oraz na zniesienia popelniane drukiem.

Za rozszerzeniem amnestji na byłych więźniów brzeskich wypowiedzieli się również senatorowie Horbaczewski, Schorr, Fudakowski i ks. Radziwiłł, przeciwko zaś wypowiedzieli się stanowczo sen. sen. Marjan Malinowski, Wacław Sieroszewski, Bisping, Gofuchowski oraz w końcowych wywodach referent projektu ustawy wicemarszałek Makowski.

Po zakończeniu dyskusji Izba przystąpiła do głosowania, odrzucając znaczną większością poprawki senatorów Roga i Schorra, poczem całość ustawy przyjęto również znaczną większością w brzmieniu sejmowym.

Na tem marszałek zarządził przerwę w obradach do jutra, godz. 10-ej rano.

KONTROLA IZB nad długami państwa

WARSZAWA. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu uchwalono bez dyskusji po referacie pos. Hołyńskiego projekt ustawy o kontroli parlamentarnej nad długami państwa.

Dotychczasowa ustawa z 1922 r. przewidywała powoływanie parlamentarnej komisji dla kontroli nad długami państwa. Niniejszy projekt zawiera nowelizację tej ustawy, która nie była zupełnie dostosowana do warunków życiowych i prawnych. Obecna ustawa przewiduje komisję, złożoną z 4 posłów i 4 senatorów, wybranych przez Sejm i Senat, a ci członkowie wybierają z poza swego grona, ale spośród senatorów i posłów przewodniczącego komisji. Obecnie przewiduje się kontrolę na dzień 1 kwietnia i 1 października zamiast 1 stycznia i 1 lipca. Dawna ustawa przewidywała podpisywanie tytułów dłużnych przez członków komisji. W nowej ustawie przepisu tego niema.

Następnie w pierwszym czytaniu odesłała Izba do komisji prawniczej projekt ustawy, złożony przez pos. Sommersteina w sprawie zmiany dekretu Prezydenta R. P. o obniżce kornego oraz kwestji zmian ustawy o

Atak abisyński na wszystkich frontach

Walki o odzyskanie Aksum. — Ras Desta maszeruje na Dolo

WIELKA OFENZYWA ABISYŃCZYKÓW

ADDIS ABEBA. Brak dotychczas tutaj szczegółowych relacji z operacji strategicznych na froncie Tigre. Nie ulega jednak wątpliwości, że pozycja stron walczących uległa dużej zmianie.

Wojska abisyńskie najwidoczniej dążą do oskrzydlenia Włochów z obu stron: ras Sejum dąży do obejścia skrzydła prawego, manewr jego wywołał walki nad rzeką Takazze, które trwały przez 2 dni. Ras Kassa próbuje obejść lewe skrzydło włoskie na zachód od Makalle. Jak sądzą, wobec licznej przewagi Abisyńczyków na prawym skrzydle, Włosi będą zmuszeni cofnąć się na całej długości frontu.

Zaciekle walki nad rzeką Takazze

ADDIS ABEBA. Walki na froncie północnym w rejonie rzeki Takazze prowadzone są dalej z wielką zaciekłością.

Główna kwatera frontu południowego przeniesiona została z Dżidża do Dagahbur. Wojska abisyńskie, posuwające się kilkoma kolumnami, przebywają dziennie około 25 km.

Celem akcji abisyńskiej jest najwyraźniej święte miasto Aksum i Adua Straty po obu stronach są znaczne.

GENERALNY ATAK W OGADENIE

PARYŻ. Na froncie południowym, według informacji włoskich, wojska rasa Desty posuwają się trzema kolumnami. Pierwsza z nich podąża korytem rzeki Daoua Parma, obecność jej stwierdzono niedawno w pobliżu miejscowości Sadei.

Druga maszeruje wzdłuż rzeki Ganale Doria. Przednie strażę tej kolumny mają znajdować się w Sarole.

Trzecia, podążająca korytem rzeki Gestro, osiągnęła wyżyny Lamna Schillind. Najmocniejszą jest kolumna środkowa. Według wiadomości angielskich armia rasa Desty liczy 20 tysięcy żołnierzy. Kolumny abisyńskie są ciągle bombardowane przez samoloty włoskie.

Czy sankcje naftowe będą zastosowane? Sowiety uznały niepodległość Mongolji zewnętrzną

LONDYN. Dalszy przebieg wczorajszego posiedzenia Izby Gmin był następujący: Po Sinclairze (liberał) zabrał głos Dalton (Labour Party). Zapytał on, czy W. Brytania gotowa jest wznowić zagadnienie sankcji naftowych i czy rząd brytyjski obawia się takich kroków, które mogłyby zagrażać reżimowi faszystowskiemu.

W imieniu rządu odpowiedział min. Neville Chamberlain. Wskazał on, że dla W. Brytanji na najbliższą przyszłość ważną jest rzeczą, aby znać stanowisko wszystkich państw nad morzem Śródziemnem i dlatego zwracano się nie tylko do Francji. Odpowiedzi otrzymane nie były dostatecznie zadowalające. Gdyby Liga Narodów powzięła decyzję o sankcjach naftowych i jeżeli będziemy mieli pewność, iż wszyscy członkowie Ligi przyjdą w tej kwestji z pomocą, to rząd W. Brytanji będzie gotów do spełnienia swojej roli w tej sprawie.

Po przemówieniu Neville Chamberlain'a wniosek Labour Party odrzucono większością 397 przeciw 165 glosom, a wniosek Wintertona (tutum ufnosci dla gabinetu) uchwalono większością 390 przeciw 163 glosom.

Na temat pogłoszek co do wznowienia pomyślu paktu 4-ch mocarstw, kanclerz skarbu oświadczył: „Nie waham się zaprzeczyć jaknajkategoryczniej pogłoskom, że między Berlinem, Paryżem, Londynem i Rzymem odbywają się obecnie rozmowy o reformie Ligi Narodów i zastąpienia jej jakimś innym organem w rodzaju dyktoratu 4-ch mocarstw i t. d. Władomości te pozbawione są podstaw. Nic nie zmieniło się w stanowisku rządu brytyjskiego wobec Ligi Narodów”.

ochronie lokatorów, w kierunku przyznania ochrony lokatorów lokalom, przeznaczonym na wykonywanie wolnych zawodów, przemysłowych i handlowych.

Wniosek pos. Boładzia z projektem ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. o konwersji i o

LONDYN. Brytyjskie ministers two spraw zagranicznych wystosowało wczoraj do państw śródziemnomorskich z wyjątkiem Francji, a więc Hiszpanji, Jugosławji, Grecji i Turcji noty, w których na podsta wie ust. 3 art. 16 paktu Ligi zapytuje, czy państwa te gotowe są udzielić pomocy flocie brytyjskiej w razie zaatakowania jej przez Włochy, wskutek zaostrezenia sankcji.

Noty podkreślić mają konieczność aktywnego współdziałania tych państw, jako członków Ligi Narodów w wykonaniu zadań zbrojnego bezpieczeństwa. Noty te wzorowane są mniej więcej na nocie, wysłanej w swoim czasie do rządu francuskiego.

Nie ulega wątpliwości, że od odpowiedzi, jakie Wielka Brytania uzyska od państw śródziemnomorskich, zależeć będzie decyzja rządu brytyjskiego co dalszego utrzymania koncentracji floty na wodach morza Śródziemnego.

Komunikat włoski

RZYM. Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 76. Marszałek Badoglio telegrafuje: Oddziały włoskie pokonały wczoraj i rozproszyły po zaciętej walce grupę uzbrojonych Abisyńczyków na południe od Abbi-Addi w Tembenie. Ze strony włoskiej poległ podoticer i Askarys, a 15 żołnierzy Włochów odniosło rany. Straty przeciwnika są znaczne. Lotnicy bombardowali nowe skupiska wojsk konnych przeciwnika nad Takazze w rejonie Mai Timchet.

Starszyzna cywilna i wojskowa z różnych części Ogadenu z Rerem Abdulahem na czele odbyła w Gorrhai tradycyjną naradę, po której złożyła przed stawie króla włoskiego akt czolobitności. Oddziały zbrojne szczeplów ogadeńskich włączono do kadr formacji Dubatów włoskich.

Na wypadek ataku włoskiego na Aleksandrię

LONDYN. Reuter donosi z Aleksandrii: Wrazie zatargu brytyjsko - włoskiego, Aleksandria, stanowiąca klucz drogi do Indji, byłaby pierwszym obiektem ataku. Jak sądzą, atak ten byłby wykonany przez łodzie podwodne włoskie, które skierowanoby do Aleksandrii z Dodekanazu i Rodosu, aby ułatwić sytuację armji, idącej z Libji. Sądzą tu jednak, że dopóki flota brytyjska panować będzie nad wybrzeżem Egiptu, atak z Libji zakończy się fiaskiem. Około 80 jednostek floty brytyjskiej skoncentrowano w Aleksandrii. W porcie tym niema już miejsca dla okrętów wojennych i 2 krążowniki musiały zarzucić kotwicę poza portem. Nocami w świetle wielkich lamp łukowych, żołnierze brytyjscy wyładowują sprzęt

wojenny, parowce brytyjskie dowożą samoloty, działa, samochody, materiały sanitarne, czołgi, tysiące zwolów drogi do Indji. Sidi-Bihr, mała miejscowość na pustkowiu w pobliżu Aleksandrii, przeobraziła się obecnie w miasto wojskowe, pełne namiotów, otoczone na przestrzeni 10 km. drutem kolczastym. Przybyć mają jeszcze nowe oddziały wojska z Anglii, dla których transport 5.000 namiotów jest w drodze. Część zachodnia okolic Aleksandrii stała się niedostępną dla publiczności, jest to obecnie obszar lotnisk. Wprawdzie liczba samolotów, znajdujących się w Aleksandrii, stanowi tajemnicę, ale wiadomo, że siły te są znacznie silniejsze od lotnictwa włoskiej armji w Libji.



NABAWCA PHILIPSA DECYDUJE
o sposobie spłaty, gdyż **PHILIPS**

jako największy na świecie wytwórca radiowy wprowadził przed gwiazdką ponad 100 sposobów spłaty dla nabywców odbiorników Philipsa

zaliczka zł. 17.—
raty mies. po zł. 17.⁵⁰



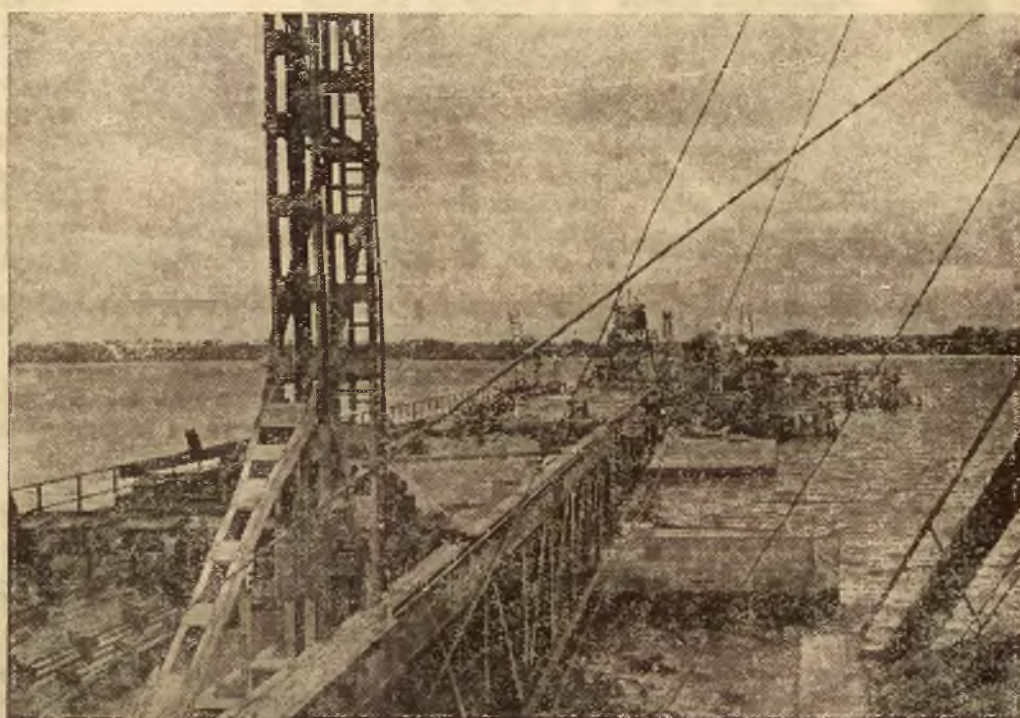
Stosujemy system ratelny Philipsa.

SKŁAD ARTYKUŁÓW ELEKTRO-TECHNICZNYCH I RADJOWYCH

OGNIWO

Wilno, Sw. Jęńska 9, tel. 16-06

Budowa mostu na Rugję



Prace nad nasypem w okolicach Rugji, wiodącym ze stałego lądu na „strand”, posunęły się ostatnio tak dalece, że mniej-więcej w czerwcu przyszłego roku ruszy już poprzez nowy nasyp i most pierwszy pociąg. Zdjęcie nasze przedstawia proces montowania mostu oraz widok na Rugję w głębi.

Zemsta spahisa

DRAMAT W KOSZARACH

13-letni chłopak mordercą

(la) Z Belgradu donoszą: Urzędnicy policji tutejszej wykryli morderstwo, które popełnił trzynastoletni Gu stał Novakov.

W pobliżu wsi Dolovo w Banacie, niedaleko miasta Panczewo znaleziono 43-letniego chłopca Sawę Mundjana, na drodze niezwykłej, z rozbitą czaszką. Początkowo zdawało się, że został przejechany. Gdy jednakże o pięć kilometrów dalej znaleziono jego woreczek z tytoniem, powstało podejrzenie, że zamordowano go. Śledztwo potwierdziło to podejrzenie i jako mordercę aresztowano 13-letniego Novakowa.

Mundjan cierpiał jako inwalida z powodu rany postrzałowej w głowę, odniesionej w czasie wojny światowej i dlatego nie wolno mu było używać wódkę. W dzień, poprzedzający morderstwo, Mundjan pracował wraz z Novakovem w swojej winnicy, a wieczorem zabrał go do szynku. Tam opowiedział mu o swych oszczędnościach i zdradził się, że posiada czterysta dinarów, które nosi w woreczku na tyto.

Opowiadanie to wzbudziło w chłopcu chciwość. Ponieważ wiedział, że Mundjanowi nie wolno pić wódkę, więc potajemnie wlał mu spirytusu do wina, tak, że upił go zupełnie, poczem w towarzystwie sąsiada udał się we trójkę do domu.

Po drodze Mundjan upadł, a sąsiad oświadczył, że niema czasu na zatrzymanie się przy pijanym i pozostawił go z Novakovem. Wówczas ten ostatni, pozostawiając sam na sam z bezprzytomnym, chwycił ciężki kamień przydrożny i rozbił mu czaszkę kilkoma ciosami, poczem obrabował go.

Policja aresztowała młodocianego mordercę w szynku, gdzie właśnie z rówieśnikami przeijał zarabowane pieniądze.

(la) W mieście francuskim Vienne, został w tych dniach stracony Arab Brahim Rabay z 9 pułku Spahisów. — Historia poprzedzająca to rozstrzelanie przedstawia się następująco:

Robert Saladie białym wachmistrem Spahisów szalał pewnego dnia ze złości. Takie zaniedbanie obowiązków nie zdarzyło mu się od dłuższego czasu. O godz. 10-ej wieczorem odbył inspekcję i spostrzegł, że posterunek stajenny nie był na swoim miejscu. Tego dnia dyżur w stajni miał objąć Brahim Rabay. I oto ten brązowy bohater poprostu „pożegnał się po angielsku”, o ile nie spał w jakimś kącie stajni.

Oddawna nie słyszano wachmistra Saladie tak klnącego, jak tego wieczora. Gdy właśnie był tem zajęty, zjawiała się nagle ciemna postać zaginionego. Nie można powiedzieć, by go wachmistrz przyjął uprzejmie:

— Gdzieś był? — ryknął, podejrzuwając, że sprawa ma związek z jakąś czarnooką rodaczką Araba. — Zamiast trwać na posterunku włóczysz się. Za to dostaniesz 10 dni paki. Arab usiłował mu coś wytłumaczyć łamaną francuzyną, ale wachmistrz krótko przeciął tę rozmowę i począł kontynuować swój obchód. Następnie, po jego ukończeniu, położył się spać. O dwunastej miał inspekcję ponowić.

KARA ŚMIERCI ZA OBRAZĘ

Jednakże tej drugiej inspekcji dzielny wachmistrz nie odbył już nigdy. Gdy owijał się w swój koc na przyzwy, zapadł na niego wyrok. Brahim Rabay nie mógł przenieść obelgi jaką mu rzucił podoficer i wedle obowiązujących zwyczajów jego szczeru, obelga taka winna być ukarana śmiercią.

Brahimi leżał więc cicho na swej przelożony jego już zasnął, chwycił przyzwy i czekał odpowiedniej chwili. Gdy stwierdził, że w sąsiednim boksie młot do ręki, a w zęby wzięł brzytwę i udał się tam, gdzie spał niczego nie

KĄDZY CZŁONEK L.O.P.P. PRZY-CZYNIĄ SIĘ DO PODNIESIENIA MOŻLIWOŚCI OBRONNYCH KRAJU

przeczuwający wachmistrz. Potężne uderzenie w skroń zabiło prawdopodobnie podoficera na miejscu, ale to nie wystarczyło mściwemu Arabowi. Odciał mu jeszcze głowę, a następnie udał się najspokojniej w świecie do komendy i tam złożył o wszystkim meldunek.

Komendant posterunku myślał początkowo, że Brahim zwarował i że ma halucynacje. Jednakże udawczy się na miejsce zbrodni, stwierdził, że mówi prawdę. Oczywiście Araba zaaresztowano i stawiono przed sądem woj-skowym.

OSKARŻONY PRAGNIE ŚMIERCI

Był to jeden z najdziwniejszych procesów, jakie się odbyły w ostatnich czasach przed sądami wojskowymi. Brahim w dalszym ciągu odznaczał się niezwykłym spokojem.

Gdy chciano mu dać obrońcę, odrzucił tę propozycję kategorycznie, oświadczając swą łamaną francuzyną: „Wachmistrz — trup, ja również trup. Widocznie tak chciał Allah”. To było jego całe przemówienie obronne, mimo, że wiedział przecież, że chodzi o jego głowę.

Podczas rozprawy siedział milcząco i nie poruszył się, jakgdyby cała

sprawa nie go nie obchodziła. Dwa razy tylko przerwał milczenie. Raz, gdy przewodniczący zapytał go czy może wachmistrz go uderzył. „Nie uderzył tylko obraził słowami” — oświadczył na to. Na pytanie dlaczego uciął głowę ofierze, odpowiedział: „aby być zupełnie pewnym, że nie żyje” — przyczem uśmiech zadowolenia prześlinił się po jego twarzy.

DUCHA WSCHODU

Świadkokwie wystawili nieszczej ofierze krwawej zemsty, jak najlepsze świadectwo.

Saladie był surowym przełożonym, ale sprawiedliwym i z pewnością nie chciał obrazić Araba. Dziwnym trafem także o oskarżonym wydał korzystne świadectwo. „U tubylców — powiedział jeden z oficerów kolonialnych — wywołują zmienne warunki samotności i nowe otoczenie, chwilami wybuchy zupełnie dzikiej wściekłości, niezrozumiałej dla Europejczyka i w takiej właśnie chwili popełnił on zapewne morderstwo”.

Sąd skazał Brahim Rabaya na śmierć przez rozstrzelanie. Skazaniec przyjął wyrok spokojnie i mężnie poddał się jego wykonaniu.

Wędliny wiejskie, różne sery, masło, miód, grzyby, konfitury, sok, powidła. Konserwy z mięsa, ryb i jarzyn. Łososie wędzone, kawior. Owoce południowe, pierniki, czekolada i świeże bakalie.

Wina gronowe i owocowe. Konjaki, rumy i likiery w najlepszych gatunkach.

**DLA ZNAWCÓW I SMAKOSZY
CODZIEN ŚWIEŻA I AROMATYCZNA KAWA
z własnej nowoczesnej palarni
poleca na święta**

D.-H. A. JANUSZEWICZ
Zamkowa 20-a, tel. 8-72. **CENY NI SKŁE.**

W WIRZE STOLICY

Kupcy nie doceniają znaczenia prawdziwej zniżki cen

Fabryka sukien bielskich ma wielki sklep w Warszawie na Marszałkowskiej. Fabryka znalazła się w straszliwych tarapatach, trzeba było na gwałt wytrzasnąć paręset tysięcy gotówki.

Urządzący wyprzedaż! zdecydowano.

Wystarano się o pozwolenie w Komisariacie Rządu (dziś by we własnym sklepie więcej sprzedawać trzeba mieć zezwolenie władz!), zapłacono odpowiedni podatek (z tytułu spodziewanych zysków), ogłoszono — wielką wyprzedaż.

Ceny sukna po długim namyśle obniżono do 20 i 15 zł. metr. Duże szyldy, duże cyfry i — pustki w sklepie. Dyrektorzy waliłi łbami o ludy, tu potrzeba prędko pieniędzy — a tu pies z obcętym ogonem nie zachodzi. Tydzień wyprzedaży przyniósł akurat taki obrót co normalny tydzień. Jakaś pani kupiła 10 ctm. sukna — na dywanik dla swojej oswójonej pchły, paru dandysów oglądało próbki, dwóch szepeliarzy próbowało zwędzić całą sztukę.

Taki to dziś handel!

Nagle weszło do sklepu trzech żydów. Pejsaci, w chałatach, z cebulą w ustach.

— Wuj ys pan dyrektor?

— Służę panom.

Żydzi wyglądali na handeiesów podwórkowych, a okazało się, że to przebrani Rockefellerzy. Zaproponowali

krótko: kupimy cały sklep na 10 dni!

— Jaki?

— Wiele tu sukna?

— 30.000 metrów.

— No to chcesz pań 180.000 zł.?

wyciągnęli nabite pularesy.

Żydzi zastrzegli sobie tylko, że przez 10 dni mają prawo użytkować sklep. Po kilkunastu telefonach dyrektorzy fabryki się zgodzili. 180.000 zł. gotówką to ratunek. Wzięli forsy subiekciom kazali słuchać ślepo żydów, przeszli na drugą stronę ulicy i patrzyli co też będą robić.

Pejsacze pozdzierali kartki z cenami 20 i 15 zł., wywiesili nowe — 10 i 12 zł. Momentalnie zebrał się tłum, do sklepu wwalizali się hurma ludzi...

Przez tydzień w sklepie było formalne piekło. Potrojeni sztab subiekci stracił głowę, ręce opadały. Dwóch policjantów pilnowało porządku — przed sklepem, bo chwilami tworzyła się kolejka. W mig, w oczach rozchwytało owe 30.000 mtr. dobrego, bielskiego sukna. Żadnych targów, długich wybierań, każdy co się dopchał do lady, chwycił 3 mtr. był szczęśliwy.

Po tygodniu chałaciarze oddali puysty sklep dyrektorom fabryki. W ciągu tygodnia zarobili 150.000 zł. w prosty, nieskomplikowany sposób.

Bielscy dyrektorzy mrużąc wściekłości — Ze też to nam nie przyszło do głowy? kto mógł przypuszczać?

Dopiero prawdziwa zniżka daje rezultaty. Karol

Dochodzenie w sprawie puczu w Estonii

RYGA. Z Tallina donoszą, że w miarę postępów śledztwa w sprawie niedosłego zamachu wyjaśniają się różne szczegóły, które prasa estońska omawia obszerne. Np. okazało się, że desygnowany przez spiskowców na stanowisko ministra sprawiedliwości Dhułda opracował starannie rozporządzenie o wprowadzeniu wojskowych sądów połowych. Wszystkie osoby, znajdujące się na t. zw. czarnej liście spiskowców miały stanąć przed tym sądem. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. M. in. wyjaśniło się że dostawą broni dla zamachowców zajmował się kupiec z Narwy Alfred Stern. Oprócz Sterna do afery tej za-

mieszanych jest kilkunastu kupców, którzy brali czynny udział w spisku.

RYGA. Z Tallina donoszą, że na wczorajszym zebraniu tallińskiego odziału „Związku Ojczyzny”, premier Enpalu wystąpił z wielką mową polityczną. Premier szczegółowo omówił próbę zamachu stanu i oświadczył, że teraz, gdy wyszły na jaw szczegóły spisku „należy bez wszelkiego sentymentu oczyścić Estonię od elementów wyrotowych.

Przedewszystkiem należy wyjaśnić kto jest po ich stronie, a kto nie.

Śledztwo zostanie ukończone w dniach najbliższych.

Piękna Turcja



Meczet nad brzegiem Bosforu

JESZCZE KSIĄŻKI NA GWIAZDKĘ

To jest okropne: trzeci skolei „odcinek” na temat książek gwiazdkowych... Redakcja nie lubi takich tonów: to przecież nie do czytania! — Czytelnicy też nie lubią recenzji z książek: co innego, jeżeli recenzent ko go „grzyzie”, komuś „daje”, ale przecież na Gwiazdkę przetrzebie nie wydaje takich książek, które zasługują na dobre lanie!... Czy recenzentowi sprawa przyjemność składanie sprawozdań z ruchu wydawniczego w związku z Gwiazdką? Owszem, stwierdzenie tego ruchu, obejrzenie szeregu wyjątkowo pięknie wydanych książek — jest to rzecz niezmiernie miła, ale przy czytaniu lub choć uważne przejrzenie tej masy różnorodnych książek — to przecież praca nieladna!

Ale czego się nie robi dla dobra ludzkości!... Jeżeli są w Polsce ofiarnicy, którzy „dla dobra ludzkości” odtywiają wielomiesięczne, mile podróże do Ameryki na koszt państwa, — dlaczego dla dobra ludzkości nie zastanowić się chociażby tylko w okresie przedświątecznym nad znaczeniem i wartością polskiej książki, która przynosi nie tylko czytelnikowi, — szuka tych czytelników, — uśmiecha się do nich, — chce dać im sporo pogodnych chwil milej rozrywki!

A jaka skala tematów! Oto, na przykład, miła książeczka dla czytelników najmłodszych. Bajka, bardzo frapująca. Tytuł: „Kosmate

raczki”. Autorka — Aleksandra Lubicz Wolska. Kto ilustrował, trudno dociec, ale ilustracje bardzo dobre. Przygody dzielnego chłopca Budzimir, który poznal „kosmate raczki”, wykrył ich tajemnicę i stał się wreszcie królewiczem, są niezwykle i zajmujące.

Dzieciom starszym należy się wileńska książeczka (rzadki to gość na biurku recenzenta!), stanowiąca pierwszy numer „Biblioteczki „Runi”. Jest to znane młodym czytelnikom „Ślówka” opowiadanie Heleny Obiezińskiej pt.: „Danek i Grzmot”. Mały Danek — sympatyczny i zany chłopak, i jego wierny przyjaciel — pies Grzmot — mają wielu przygód, z których wychodzą zwycięsko. Opowiadanie jest żywe, wydanie książki staranne. Ilustracje i okładkę wykonał Gracjan Achremowicz.

O młodzieży starszej pomyślała i Księgarnia św. Wojciecha, nadsyłając jeszcze „cieple”, wprost z drukarni trzy nowe książki. Jedną stanowi przekład powieści znanego i popularnego w Polsce włoskiego pisarza E. Salgariego, który umie tak zajmująco opowiadać o różnych niezwykłych przygodach w dalekich krajach. Poprzednie powieści tego autora: „Góra świata”, „Dramat na oceanie Spokojnym” oraz „Władca ognia” znalazły licznych czytelników, którzy niezawodnie zainteresują się i „Królem prerji”, tak bowiem nazywa się nowa powieść. Przed-

zycia i przygody młodego markiza, który zasnął strasznego losu jeńca, a później nie tylko się uratował, ale nawet stał się królem, co prawda, niekononowanym, wolnego kraju, — przygody te są niezwykle i bardzo ciekawe. Akcja rozgrywa się na terenie Meksyku północnego i południowego — zachodnich Stanów Zjednoczonych.

Do Ameryki Południowej skierowuje czytelników inny autor, mianowicie x. Stanisław Kubista, który w powieści „Krzyż i słońce” zarysował dzieje tragicznego upadku królestwa Inków, na początku XVI wieku, kiedy słynny awanturnik Franciszek Pizarro zbroił wyprawę i podbił Peru. Rola Pizarro i jego otoczenia nie była zbyt piękna, choć zdobywcy szli z krzyżem w ręku. Pizarro zalał krwią zdobytą kraj, okrył się hańbą wiarołomstwa, chciwości i okrucieństwa. W powieści x. Kubisty niema ścisłości historycznej, o wielu przykrych rzeczach nie mówi się wcale, a jednak świat pogański nieraz wyraźnie góruje nad reprezentantami świata chrześcijańskiego. Nie wiem, czy Niemcy piszą dla swej młodzieży wrzuszające opowiadania o apostołach, pokojowej, braterskiej akcji Krzyżaków, nawracających Litwę na wiarę chrześcijańską, ale wyprawy Krzyżaków na Litwę były o wiele humanitarniejsze, niż wyprawa Pizarro na podbój Peru!... Lepiej jest wcale nie poruszać pewnych tematów historycznych, niż ograniczać się do półprawdy!

Inny książdz, F. Gryglewicz napisał

„powieść dla panienek” p. t. „Złota sieć”. Temat wzięty z życia współczesnego. Rzecz się dzieje w Będzinie. Bohaterkami są uczennice gimnazjum, — klasa szósta. Jest przeznaczone, bardzo religijna Sławka, jest miła Anulka, jest i czarna charakter — komunista Kazia. Komunista nie wierzy w Boga i bierze czynny udział w pracy komunistycznej, — ojciec i matka tej dziewczyny też komuniści.

Sławka dowiaduje się najpierw o tem, w jakim otoczeniu stale przebywa Kazia, później przypadkowo wykrywa miejsce tajnych zebrań komunistów, a wreszcie stwierdza, że Kazia została postrzelona podczas jakiejś demonstracji komunistycznej. Sławka modli się do Pana Boga, aby uratował koleżankę przed ostateczną zgubą. Pod wpływem modlitwy chora Kazia powraca do zdrowia, ale jeszcze nie zdobywa wiary. Wówczas Sławka postanawia odbyć pieśzo i boso pielgrzymkę do Częstochowy na intencję ratowania duszy Kazi. Kazia natomiast wyjeżdża do Częstochowy z polecenia będyńskich komunistów w sprawach partji. W Częstochowie dziewczynki spotykają się, razem idą do kościoła, komunista odbywa spowiedź i prze staje być komunistką i ateistką. Złota sieć przynajmniej uratowała dziewczynę ginącą w toni niewiary i bolszewizmu. Powieść bardzo pocziwa, ale nie stety wartości artystycznych nie posiada wcale.

Nakładem tejże Księgarni św. Wojciecha ukazała się niezwykle książka

profesora Stanisława Kasznicy p. t.: „Rozważania”. Niezwykłość tej książki, która oby trafiła do rąk starszej młodzieży, przedewszystkiem akademickiej, — i osób dorosłych, — jest śmiałe poruszenie spraw religijnej i religijności. Gdyby to pisał książdz, byłoby to swego rodzaju kazania. Gdy tak pisze człowiek świecki, profesor uniwersytetu, znany działacz społeczny i polityczny, — słowa jego nabierają znaczenia szczerych wyznań, zmuszających czytelnika do dokonania rachunku sumienia.

Na 172 stronicach małego formatu zmieściło się 30 rozważań na różne tematy. Krótkie, treściwe rozwinięcie myśli na temat wiary. Można cytować pewne myśli na wrywki:

„Wiara nie spłynie na ciebie, jako ostateczny wynik badań i obrzędów, ale zdobywać ją sobie musisz, wysiłkiem — mozołnym trudem, służbą wierną, a nawet krwawą męką... — Idź w odległe dzielnice, gdzie nikt cię nie zna, na kraniec miasta... Zresztą... Sprobną jedną Mszę przeżyć na kolanach w tłumie prostactw i usiłuj tak modlić się, jak on modli się. Zobaczysz, już nie potrafisz nie wrócić do takiej modlitwy, poznawszy jej smak rzadki, przedziwny...”

Bardzo ciekawe i głębokie „Rozważania” prof. Kasznicy zasługują na wielką uwagę wszystkich, szukających dróg prawdy.

Cennem, pięknem, pożytecznym wydawnictwem jest „Chór wieków”, poetycka antologia, opracowana przez

W. Miłszewską, J. Rembelskiego i Stanisława Miłszewskiego z przedmową J. E. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza.

Wiersze i poetycka proza najwybitniejszych naszych pisarzy od najdawniejszych czasów aż do naszych dni zostały ugrupowane podług zasadniczych tematów, tworzących rozdziały antologii. A więc — Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, Zmartwychwstanie, Święta Matki Boskiej, Zielone Świątki, Boże Ciało, Święci Pańscy, Zadzuski i Aniołowie i żołnierze.

W posłowiu autorzy mówią m. in.: — „Zadaniem naszym było ukazanie — z konieczności w sposób ulamkowy i niedostateczny — katolickiego ducha poezji polskiej, przenikającego ją całą we wszystkich epokach i stylach, od najstarszych zabytków średniowiecznych po dzień dzisiejszy... Myśl dobrą, ale dlaczego Mikołaj Rey ma być przedstawicielem katolicyzmu, nie wia domo. Dałoby się wymienić jeszcze kilka nazwisk poetów, którzy katolikami nie byli. Wielka krzywda w antologii stała się Ostrze Bramie: z powodu całkiem niezrozumiałych został umieszczony typowo grafomański, raząco nieszczerzy wiersz, jeden z najgorszych, jakie kiedykolwiek były napisane na ten temat! A przecież było z czego wybierać!...

Pomimo te usterki, antologia „Chór wieków” posiada i wielką wartość, a że została wydana przez Księgarnię św. Wojciecha wyjątkowo starannie, może stać się pięknym prezentem świątecznym. W. Charkiewicz.

W Anglii i u nas

Wczorajszy I. K. C., którego 104-stronicowy numer jubileuszowy, wydał przed tygodniem przeczy wszelkim pozorom kryzysu w Polsce, zamieścił ostatnio korespondencję z Anglii. Korespondencja ma tytuł: „Anglia pływa w złocie i szaleje w zabawie”. Autor opisuje niezwykle ożywienie na rynku przedświątecznym i ruch w lokalach rozrywkowych, po czym pisze:

W teatrach bilety rozsprzedawane są na wiele tygodni naprzód. Najbardziej „teatralnym” dniem roku jest w Londynie Wilja Bożego Narodzenia. Tego dnia każdy prawie Londyńczyk poczuwa się do obowiązku zaprowadzić swoją rodzinę do teatru. To też już w połowie listopada nie można było dostać biletu na dzień 24 grudnia do żadnego teatru w Londynie. A nie trzeba zapominać o tem, że w Anglii bardzo trudno o „kartki”, a cena możliwego miejsca wynosi przeciętnie od pięciu do trzydziestu złotych.

O kilka szpalt dalej Rita Rey w obszernym feljetonie p.t. „Pustki, żłki i recenzje” zajmuje się stosunkami w polskich teatrach przytoczając bardzo słuszne i pełne goręczy słowa poświęca naszym recenzentom. Między innymi czytamy:

Polski pisarz dramatyczny, występujący ze swoją sztuką, daje dowód łańce bohaterańskiej odwagi. Musi być przygotowany na wszystko. Na to, że go odsądzą od czci i wiary, że zrobią z niego idiotę, że wyleją mu na głowę kubeł pomoy, — że wytkną mu zęza lub krzywą łopatkę. Recenzentowi wszysko wolno.

W innym miejscu:

Nasza krytyka uścisnęła się bardzo wysoko. Tak wysoko, aby jej poziom był koniecznością na jednej linii z Dziadami i Wyzwoleniem. Tego, co się znajduje niżej, nie dowidzi. A okularów — nałożyć nie raczy.

Potem o tem, jak reaguje na recenzje publiczność:

Znam kogoś, kto teatr lubi, ale się w nim nigdy nie pokazuje. Twierdzi, że wszystkie nowoczesne, a zwłaszcza polskie sztuki — są do niczego.

— Skądże pan o tem wie, skoro pan do teatru nie chodzi?

— Czytam przecież recenzje.

Zatem recenzenci wpajają w publiczność przekonanie, że do teatru chodzić nie warto. Oni decydują o tem, czy sztuka utrzyma się na afiszu. — Tutaj, sprawa przedstawia się nieco inaczej, aniżeli gdy idzie o książkę. Między ukazaniem się książki, a krytyką o niej, upływa zazwyczaj pewien okres czasu. Zresztą szersza publiczność ktryk tych prawie nie czyta.

A na zakończenie:

Rzecz szczególna, że recenzje teatralne mają ton, jakiego się nie spotyka w krytykach dotyczących innych rodzajów sztuki. Piastyki, muzyki — innych form literackich. Ozy należy z tego wnioskować, że krytyka teatralna jest bardziej wymagająca od tamtych? — Nie sądzę. Można stawiać największe wymagania, ale niekoniecznie w ten sposób, aby na kogoś pluć. Co innego osądzić rzecz surowo, a co innego kopnąć ją bez ceremonij. Na sztukę, która miała złą krytykę — publiczność mimo to pójdzie. Ale na taką, którą spótkowano — amator się nie znajdzie. Nasza krytyka policzkuje. I dlatego nie mamy autorów dramatycznych. I dlatego teatry są puste.

Może p. Rita Rey troszkę przesadza, wiadomo, że ma tam swoje małe porachunki z recenzentami. Przecież ta jest jednak bardzo nieznaczną. Najlepszy przykład niewłaściwej działalności recenzentkiej, przejawia się zwłaszcza w ocenie utworów lżejszych, które w repertuarach całego świata rzecz prosta przeważają i na które zapotrzebowanie jest znacznie większe. Tu, byle facet chemicznie wyprany z wszelkiego humoru, gość ponury jak nasza pogoda listopadowa, pozbawiony wszelkiego poczucia żartu — bia doli i łamie ręce nad „poziomem”, doprowadzając do rozpacz dyrektora teatrów.

Tych „fachowców z poziomem” postawić trochę pionowo — to byłoby wdzięczne zadanie i zasługa wobec scen polskich. Wel.

Rynsztok w Wołożynie kosztował 45 tysięcy złotych

Ażebym zdać sobie dokładnie sprawę z doniosłości tej budowy, jako tworzący wielkich celów Pożyczki Inwestycyjnej w państwie, pozwolę sobie zacząć od naszkicowania tła.

Tło terenu zaprezentowało mi się w ten dzień Mikołaja Cudotwórcy, w cotygodniowy rynek i jednocześnie jarmark przypadający na fest prawosławny w Wołożynie — w sposób następujący:

Zdaleka i zbliska zjechał chłopi. Od 3-ej wnoy zaczęła się gra dzwonek przy duhach. Do rozświetlonego miasteczka wypełniło się saniami, płoza przy płoze, w poprzek ulicy Wileńskiej, od cerkwi po koscioł na rynku; boczne ulice i wszystkie zajądzy, podwórza, dziedzińce wyglądały jak las sterczących ku górze łobobli. Chłopi przywieźli trochę lnu, trochę zboża, kobiety nabiły w chustkach, garstki jaj, ta i tamta koga pod pachą, gęsi. Zydzi zostawili stragany z tandetą. Szły w obieg pojedyncze okazy — sannie, kołowrotki, buty i wszystko, co wieś biedna, biedą przycięnięta sprzedac, lub kupic musi. — Więcej było ludzi, koni, wdeptanego w brudny śnieg siana, rwetesu i żydowskiego harmideru, niżli towarów i handlu.

Znędziały świat wsi, kłął po rusku, zaciskał zęby żeby ostatnie nie sprzedać za beczkę, a do wieczora wzmacniał podpinkę na podsiadziółkach i zaroł saniami drogi odwrotu do dalekich chat, taszcząc, w trzech czwartych, niesprzedany dobytek spowrotem.

Bieda! — Pałac wznieiony przez Józefa hr. Tyszkiewicza w początkach XIX stulecia, zajęły kosary wojska. Naprzeciw wielki gmach starostwa, dalej jeszcze większy gmach szkoły.

* * *

Ażebym nie wracać na stację, w odgrodzonym od świata, pudle autobusu, wypełnionem urzędniczym towarzystwem powiatowego miasta, wynajętem z rynku chłopów i fruńałem na saniami do Horodkowskich.

Duma i wartość mego chłopca — to jego koń. Rwał, kopytami sypiąc śnieg, cały pokryty mgłą pary i potu. Chłop zacinął. Bał się „spalić” konia, ale jeszcze bardziej spóźnić do pociągu, bo mu przyrzekł 2 złote. Za tak marną zapłatę gnał kasztana jak wicher, a w chwilach przymusowego stępa pod górę, opowiadał:

Sprzedał na festie w Wołożynie 4 pudy żyta po 1 zł. 80 gr. za pud. To już z resztek, które mu pozostały do przednówka. Ma 2 dziesięciny ziemi i urządził sobie sklepik, w którym handluje tylko machorką. Niedawno „ujawniono” u niego gotowe papierosy. Protokół, skandal, jeździł właśnie na zeznaniu do urzędu skarbowego. Pan naczelnik strasznie groźnie gadał. Mówił: „odechce się tobie handlować na całe życie!” (1) A karę groził 500 złotych! — Chłop nie jadł od rana, kupił sobie teraz kawał chleba i śledzia i w saniami dostał czkawki, ale się śmieje. Śmiech jego jest dziwny. Machnął ręką:

— Ja im skazau — puszczaj zabirając hety dwie dziesięciny, sztosz ja zrobiu — i znów śmieje się w przerwach czkawki. Usiorouna, tak czy inaksz trzeba budzić pałci zebrać. Ze sposobu, w którym mówi, wyrozumieć można, że ani przychodzi mu na myśl traktować rzeczy inaczej, jako zwyczajny ucisk i szyskanie.

Choć ciemny jest mój woźnica, jak wieczór, nagle wyskakujący gdzieś z nad puszczy Nalibockiej, zna się jednak na formach. Poczęstowałem go „klubem”, a on zapytał co taki papieros kosztuje? Dowiedziawszy się, że 4 grosze, nie chciał później przyjąć trzeciego.

— Oho — powiada — i tak już pana opaliłem na 8 groszy...

Choć ciemny jest mój woźnica jak wieczór... ma też własne marzenia: Chciałby uzyskać pozwolenie na handlowanie śledziami wśród chłopów na rynkach i jarmarkach. Ale mu żydek jeden powiedział, że beczka śledzi kosztu-

je 100 złotych. — Sto złotych!! — i patrzy gdzieś w daleki czub przydrożnego świerku, — sto złotych!!! — śmieje się znów, zardarszy głowę, jak się śmiał z kary urzędu skarbowego, śmieje się do tej olbrzymiej, nieosiągalnej dlań nigdy cyfry, jak pies, który wyje do nigdy nie osiągalnego księżycy...

Co zrobić z pieniędzmi?

W takim to kraju, za siódmą milą, za siódmą stacją kolejową, na linii Lida — Mołodeczno, leży miasteczko Wołożyn, województwa nowogródzkiego, któremu przez Fundusz Pracy z Pożyczki Inwestycyjnej przypało ponad 30 tysięcy złotych. Pieniądże musiało gdzieś ulokować, więc ulokowano je w rynsztku. Zdawałoby się schować dość przysłówiwo, ażebym sprawa poszła w zapomnienie, ale niestety, z tą lokatą kapitału związane były wydatki, które ponosić muszą niewinni mieszkańcy Wołożyna i dlatego wszystko przybrało nieprzyjemny obrót. A jak się to stało, zaraz opowiem:

Przez górzystą część Wołożyna, przepływa mały ruczaj, zwany Wołożynką, który zaledwie 3 do 4-ch kilometrów od miasteczka bierze swój początek. Jest to nikiły strumień, latem ledwo w dziurach znaczący wodą, ale że miejscowość w tem miejscu jest górzysta, więc bywa wiosenną porą, że wody trochę w nim przybędzie. Czasem jaką grudkę piasku poniosł, ale rzadko. Nigdy żadnemu domowi nie zagrażał i płynął sobie od wieków wiecznych. Brze gi w tem miejscu miał urwiste i malowniczo spadające w jar.

Pojęcia piękna natury, są oczywiście rzeczą względną, tem bardziej, skoro głos zabierają względy: porządkowe, sanitarne, regulacyjne, inwestycyjne, administracyjne i wogóle biurokratyczne. Na nieszczęście dla ludności, spadły ze złego nieba owe 30 tysięcy złotych.

Rzucono hasło: „zastrudnić bezrobotnych”, dokonac „inwestycji”. — W tym celu „odnośne czynniki” powołały do życia t. zw. Przemysłową Spółkę Wodną, uznałszy, iż pod kompetencje ustawy o tego rodzaju spółkach, podpada, wzmiankowany strumień Wołożynki, jako wymagający regulacji ze względów bezpieczeństwa i sanitarnych.

Groźny radca z Nowogródka

Plan budowy w ciągu trzech lat, trzech odcinków, objęty był kosztorysem na 45 tysięcy złotych. Jak wiadomo, ustawa o przymusowych spółkach przewiduje, że 60 proc. kosztów pokrywa państwo, 30 proc. samorząd i 30 proc. zainteresowani.

Z wczesnej wiosny b. roku zjawił się w Wołożynie „pan radca” z wojewódzkiego urzędu nowogródzkiego i zwołał w sali pożarnej posiedzenie, na które prócz przedstawicieli władz i samorządu kazano przyjsć zainteresowanym, t. zn. posiadającym posesje nad strumyczkiem.

Jak mi opowiadano w Wołożynie, pan radca groźniejszy był od burzy wiosennej. Ponieważ nikt z zainteresowanych nie chciał przystać na przymusową spółkę, pan radca pomagał sobie stukaniem pięścią w stół, tego lub owego zwymyślał, po republikańsku przeszedł do miktórych na „ty” i w końcu nie dopuścił do żadnej dyskusji.

„Jak nie podpisze, przysięgamy wam komornika”

Zebrańie utrzymane było w tonie przykrym. Nikomu nie pozwolono zabrać głosu: że choć dobrze by było uregulować mały ruczaj, ale przecież są sprawy o wiele ważniejsze, że ostatecznie ludzie nie mają pieniędzy na pokrycie owych 30 procent, że wreszcie skoro mają płacić, chcą mieć również prawo głosu.

W rezultacie nikt z obecnych nie podpisał deklaracji; wszyscy się powoli zaczęli rozchodzić, a wyszedł i ostatni, gdy pan radca oświadczył:

„Nie potrzebuję waszej zgody. Rzecz jest postanowiona. Jeżeli nie podpisze, to przysięgam komornika, a płacić będziecie musieli!”

Praca dla 16 bezrobotnych

Ponieważ zarząd miasta Wołożyna w uprzednich latach, uregulował z własnych funduszy inny jakowys ruczajek, dopływ Wołożynki, co pochłoneło około 7 tysięcy złotych, więc w ogólny plan zaliczono samorządowi tę sumę jako udział w Przymusowej Spółce, dalej przyszedł szarwark, w końcu okazało się, że na barki t. zw. „zainteresowanej” ludności spada niepomierny ciężar.

Sprawa zatrudnienia bezrobotnych stała się fikcją. Roboty prowadzono latem, kiedy najłatwiej o zarobek, pozatem skąd mogą być bezrobotni w Wołożynie, w biednym Wołożynie! Bezrobotni emigrują i szukają pracy w ośrodkach ruchu, a nie wśród nędzy.

W rezultacie znaleziono 16 zarejestrowanych bezrobotnych. Brano przeto najemnych robotników, oddając ich od pracy na roli. Pracowano od maja do listopada, wykonawszy jeden z przewidzianych odcinków na terenie miasta i wyczerpano cały fundusz. — Nadbrzeżnym mieszkańcom przysłano nakazy, opiewające na ich udział w naturze, lub gotówce, w pracy.

Wdowa na 1 i pół ha musi zapłacić 200 zł.

Jak się to przedstawia w praktyce, miałem możność sprawdzić na miejscu. Nad brzegiem stoi młyn parowy i tartak p.p. Perelman i Rappaporta. — Perelman mówi:

— Co ja wiem, co ja mogę zrobić! Przyszli, kazali, odebrali mnie 200 metry placu, zasypali studnię, a teraz przysłali nakaz i każą płacić 855 złotych. Ja pytam za co? Poco mnie ta regulacja, co im taki rynsztok szkodzi. Przeciwnie, dawniej było wygodniej. Teraz dostępu niema, a niech Pan Bóg broni, pożar! Nu, teraz ładniej wygląda, ale żeby ładniej tylko, to potrzeba tyle pieniędzy?!

Administracji zarządu dóbr hr. J. Tyszkiewicza, kazali zapłacić 1700 zł. Niejaka wdowa Wołkowiczowa, posiadająca dwie córki, a wszystkie trzy na 1½ ha. piaszczystej wydmy, zapłacić musi 200 zł. Fornal tegoż majątku hr. Tyszkiewicza, który ma chatę tylko, uiszczyć winien 53 złote! I t.d. i t.d. i t.d.

Przecież to są ludzie, którzy absolutnie żadnej korzyści z tych inwestycji nie mają!

Na własne oczy

Widziałem to dzieło. Proszę się na mnie nie obrażać za przewisko „rynsztoku”. Nie w złem znaczeniu powiedziane. Jest czysty. W tej chwili woda się sączy po ułożonych kamieniach, jest tak płytka, że nie odbija twarzy patrzącego. Przez ten kanał można przeskoczyć. Z dwóch stron, pięknie darnią ułożone, jak mury forteczne, dwie skarpy. Moc roboty, to prawda. Całość wygląda schludnie, powiedziałbym wielkomiejsko, albo jak ten fryzjer, który mnie golił na rynku: „fajnie”. — Ale fryzjera to nie obchodzi, a ci biedni ludzie, którzy tam mieszkają, za te „fajnie” muszą oddawać ostatni grosz i komornika w ręce całować. Oburzając!

Jednocześnie mógłbym powiedzieć, że całość zrobiła na mnie inne jeszcze wrażenie: reminiscencje z czasów okupacji niemieckiej, czy wojny. Nie przychodził wtedy „pan radca” tylko „Amis-vorsteher”, też z nikim nie gadał a tylko rozkazywał. Wielkie pieniądze pochłaniały prace i budowlę, nie mające znaczenia dla ludności, a dla celów wojennych. Trudno, wojna. — Ale nie można takich metod stosować dla celów estetycznych.

Czy pan burmistrz ma rację?

Pan burmistrz w rozmowie ze mną wyjaśnił, genezę i cele budowy: rzeka wyrzyna na wiosnę brzegi, stan antysanitarny...

Oczywiście, przynajmniej panu burmistrzowi rację. Jako głowa musi dbać o wygląd zewnętrzny swego miasta. Ale zachodzi w tych potrzebach z jednej, a możliwościach mieszkańców z drugiej strony, straszna dysproporcja. Nie mówię, że w szeregu innych, poprzedzających inwestycjach, nie należało kiedyś uregulować

RADOSNY SPRAWUNEK

Zakupy pod znakiem "4711", tej znanej i niedorównanej marki światowej, dają istotnie dużo zadowolenia. Podarek gwiazdkowy "4711" przyjmowany jest ze szczerą radością.

4711 Eau de Cologne

Wyrabiane całkowicie w Dziedzicach (Śl. Ciesz.)

Czechizacyjny obłęd

Zmiana nazw polskich na czeskie

MOR. OSTRAWA. Miejscowość polska Lutynia na Śląsku za Olzą była widownią niezwykle burzliwego posiedzenia miejscowej rady gminnej. Radni czescy postawili wniosek, by zmienić nazwę tej miejscowości z „Polskiej Lutyni” na „Hornu Lutyni” (górną Lutynię).

Wnioskowi przeciwstawili się gwałtownie radni polscy. Radni czescy do wodzili, że nazwa jest przestarzała i nie odpowiada dzisiejszym stosunkom. Wśród niezwykłego tumultu, w czasie którego omal nie przyszło do bójki po między polskimi radnymi a czeskiemi, GŁOSAMI KOMUNISTÓW WNIOSEK PRZYJĘTO.

Na tem, samem posiedzeniu rady gminnej w Polskiej Lutyni tą samą większością uchwalono rezolucję antypolskie.

Zaznaczyć należy, że zmiana nazwy „Polska Lutynia” jest jednym z fragmentów systematycznej akcji przemianowywania nazw polskich miejscowości na czeskie. Niedawno władze czeskie postanowiły przyłączyć miejscowość Polską Ostrawę do miasta Morawskiej Ostrawy.

Po zabiorze Śląska za Olzą w r. 1919 przemianowano polską Ostrawę na Śląską Ostrawę, a obecnie przez wspomniane przyłączenie na ulec zupełnej likwidacji nazwa polskiego grodu prastarego nad Ostrawicą, istniejącego od czasów Bolesława Chrobrego. W podobny sposób Cześć przemianowała np. Cieszyn na Teszyn, Porębę na Porubę, Dąbrowę na Doubravę i t.p. Listy adresowane starymi polskimi nazwami są przez urzędy pocztowe zwracane adresatom.

Dalsze rugi Polaków

MOR. OSTRAWA. W ostatnich dniach władze czeskie wydalily z granic republiki następujących obywateli polskich.

Jakubowski Jan, ur. w r. 1910 w Morawskiej Ostrawie, Batka Marcin, górnik, emeryt, Zabysztzan Jan, kupec, zamieszkały od lat w Czechosłowacji, Szczukowa Regina, wdowa po robotniku, Szturc Jan, robotnik z Witkowie, Migdał Jan, robotnik z Witkowie.

Osterej kolejarze — Polacy, pracujący na Śląsku za Olzą otrzymali nakaz wyjazdu wgląd Czech w ciągu 48 godzin. Oto ich nazwiska:

Uherek Józef z Polskiej Lutyni, posyłający dwoje dzieci do polskiej szkoły, Woska Szczepan, skarbnik koła Macieja Szkołowej, posyłający dziecko do polskiej szkoły, Wachtarczyk Jan z Piotrowic, Babisz Franciszek.

MOR. OSTRAWA. Zarząd dóbr Is tebnik nad Odrą zwołał z polecenia starostwa powiatowego w Bilowcu 12 rodzin polskich robotników rolnych, którzy od dziesięciu lat pracowali w tym majątku. Śród zwolnionych znajduje się rodzina robotnika rolnego Soszki, który ma 9 dzieci, Kusia Józefa, mająca 4 dzieci, Witosia mająca 6 dzieci, Slezaka Franciszka, mająca 4 dzieci i t.d. Polscy robotnicy rolni zwrócili się do władz z prośbą aby zezwolono im przejechać w Is tebniku do wiosny ponieważ przeniesienie się podczas zimy z tak licznymi rodzinami jest bardzo uciążliwe. Zarząd gminy odpowiedział odmownie zapowiadając jednocześnie, że jeżeli do dnia 15 stycznia robotnicy polscy nie wyjadą do Polski, to w dniu tym odstawieni zostaną do granicy pod eskortą zandarmerji.

Wołożynki. Ale kiedyś, nigdy — teraz.

Wody na wiosnę... sami panowie rozumiecie wiele wody może mieć rzeka o 3 kilometry od źródła...

Stan sanitarny... Dostęp do rzeki uniemożliwiony. Niema gdzie prac bielizny, a krok dalej, wdół, wychodzą ścieki z koszar wojskowych...

Dochodzi do tego kwestja bezpieczeństwa pożarowego, znacznie naderwana wspaniałą budową. Wspaniała i estetyczna, za którą krwawymi rękami pracy i wdowim groszem płacić muszą

najbiedniejsi nieraz mieszkańcy biednego miasta. A jedno jest zupełnie pewne: regulacja Wołożynki nie ma i nie będzie miała najmniejszego znaczenia dla celów gospodarczego podniesienia Wołożyna.

Czyj to pomysł?

Ciekaw jestem tego bardzo. Sprawa luksusowego rynsztku w Wołożynie, jest sama przez się drobna. Temniejmniej znamienita i alarmująca. Czy poto podpisano Pożyczkę Inwestycyjną, ażeby dokonywać niepotrzebnych robót i obarczać wynędzniałą ludność nowymi ciężarami?

J. M.

MARCEPANY
w najbogatszym wyborze
PIERNIKI
na czystym miodzie

Frankola
MICKIEWICZA 4.

Rząd rewiduje granice ingerencji państwa w życie gospodarcze

WARSZAWA. Realizując deklarację premiera państwa — w sprawie podjęcia do współpracy z poczynaniami państwa całego społeczeństwa i nawiązania z niemi najściślejszego kontaktu, zwłaszcza wobec wymagań chwili dzisiejszej, minister przemysłu i handlu zwołał w dniu 20 bm. konferencję z udziałem przedstawicieli Sejmu, Senatu samorządu gospodarczego, przemysłu oraz resortów gospodarczych, — celem przedyskutowania problemu, związanego z zamierzoną akcją poddania rewizji i ustalenia granic ingerencji państwa w życie gospodarcze, problemu, który ma już dzisiaj ustaloną nomenklaturę „etatyzmu“, a który wywołał niezmiernie wiele dyskusji w ostatnich latach w Polsce.

Minister Górecki w dłuższym przemówieniu poruszył całokształt tego ważnego problemu, jakim jest zagadnienie etatyzmu i interwencjonizmu w Polsce, podkreślając wagę, jaką rząd przywiązuje do powyższego tematu. Minister zaznaczył na wstępie, że jeżeli chodzi o zasadnicze stanowisko rządu w tej sprawie, to już w najogólniejszych liniach stanowisko to zostało przez rząd skonkretyzowane w exposé p. wicepremiera Kwiatkowskiego na komisji sejmowej z dn. 20. 10. 1935 r. w którym powiedziano m. in.

„Gdy tylko na rynku sytuacja ulegnie korzystniejszej zmianie — będziemy musieli podjąć rewizję funkcji państwa, celem usunięcia nieomówionych i niesprawiedliwych przerostu w funkcjach administracyjnych i gospodarczych państwa“.

W exposé w Sejmie z dn. 5. 12. 1935 r., mówiąc o interwencjonizmie p. wicepremier Kwiatkowski podkreślił, że: „Interwencjonalizm państwa stał się dziś koniecznością i faktem na całej kuli ziemskiej. Pragnąc uniknąć wszelkiej jednostronności w działaniu, w wykonywaniu tych funkcji i ingerencji państwowej — wzmacniać będziemy samorząd gospodarczy i utrzymamy z nim kontakt bezpośredni i trwały.“

Rząd będzie dążył do wszechstronnej reprezentacji w samorządzie gospodarczym i do stopniowego przekazywania mu funkcji, które on z większą korzyścią społeczną będzie mógł wypełnić, niż aparat biurokratyczny.

W konsekwencji tego stanowiska

rząd ograniczać będzie działalność etatystyczną“.

Minister zaznaczył z zadowoleniem, że w ciągu tak krótkiego czasu miał możliwość już niejednokrotnie zetknąć się na organizowanych przez ministerstwo konferencjach z przedstawicielami życia gospodarczego i przedyskutować niejednokrotnie poważny problem mający b. poważne znaczenie z punktu widzenia obecnej polityki gospodarczej rządu.

Po wytknięciu przez ministra dwóch zasadniczych problemów konferencji, a mianowicie:

1) Problem etatyzmu, czyli bezpośredniej ingerencji państwa w życie gospodarcze (państwo jako przedsiębiorca),

2) oraz problemu dotyczącego interwencjonalizmu państwa, czyli częściowej ingerencji na różnych odcinkach życia gospodarczego, minister wyraził życzenie, ażeby celem rozmów były nie tylko abstrakcyjne rozważania, lecz jednocześnie praktyczne podejście do spraw, przy czym minister oświadczył, że zamierza powołać specjalną komisję, która ma na celu wszechstronne rozpatrzenie sprawy, która by zabrała w określonym terminie cały zespół przedsięwzięcia państwowych i zdała na ponownej konferencji rezultaty ze swych badań i dociekań.

Pragnąc ażeby dyskusja mogła być ujęta planowo minister poddał zebrani 4 zasadnicze grupy, obejmujące całokształt zagadnień dotyczących problemu etatyzmu, a mianowicie:

1) przyczyny i formy rozwoju etatyzmu w Polsce; 2) etatyzm uzasadniony; 3) granice rozwoju dalszego etatyzmu, wreszcie 4) zagadnienie interwencjonalizmu.

Dyskusja, jaka się rozwinęła dookoła tego zagadnienia, a w której zabierali głos pp. prezes Klarner, dyr. Szpiłtner, dyr. Białagłaj, wiceprezes B. G. K. J. Koźmowski, pos. Snopczyński, pos. Pyrk — nie została jeszcze zakończona i odłożona została do następnej konferencji, jaka ma mieć miejsce koło 10 stycznia 1936 roku, na której wyłoniona zostanie również specjalna komisja o której wspomniano powyżej.



Król Jerzy wziął udział w pierwszym od czasu swego powrotu, udział w święcie artylerji, urządzanem rokrocznie ku czci i patronki św. Barbary.

Obniżki towarowych taryf kolejowych

WARSZAWA. Z dniem 15 bm. ministerstwo komunikacji rozpoczęło realizować obniżkę kolejowej taryfy na przewóz towarów w komunikacji wewnętrznej w myśl zasad, uchwalonych przez komitet ekonomiczny ministrów.

PRZEWÓZ NA CUKIER, NAFTĘ I WĘGIEL

Dotychczas obniżono taryfy na następujące towary: cukier wszelki (kryształ, maszka, rafinada, cukier surowy żółty, owocowy, sok buraczany itp.) o 14 proc. na naftę świetlną — o 29 proc. z równoczesną obniżką taryfy na surowiec ropny o 10 procent. W związku z obowiązującym obecnie systemem tak zwanym wyrównawczych taryf naftowych na surowiec i produkty naftowe. Węgiel kamienny otrzymał przeciętną obniżkę taryfy o 19 procent, w tym węgiel górnośląski i dąbrowicki ogólnie — 16 proc., na kresy wschodnie — 31 proc., na północny obszar Pomorza, ograniczony linią kolejową Lipusz — Kościerzyna — Nigut — Starogard — Tczew — 25 proc. dla

między węglowego ogólna obniżka wynosi 16 proc., na kresy wschodnie 34 proc. na Pomorze około 23 proc. Poza tym węgiel brunatny otrzymał przeciętną obniżkę 20 proc., koks węglowy około 17 proc., węgiel drzewny — 30 procent i torf 30 proc.

Jeszcze w okresie przedświątecznym ogłoszone będą obniżki taryf na przewóz surowców i wytworów przemysłu hutniczego, a mianowicie na rudę żelazną krajową wysoko i nisko procentową w granicach od 10 — 30 proc.

Taryfa na przewóz zwierząt domowych żywych oraz ptactwa domowego

obniżona zostanie w sposób wydatny, gdyż obniżka rozpoczynać się będzie od 30 proc. i będzie pogłębiona na dalsze odległości, co ma szczególnie doniosłe znaczenie dla zbliżenia kresowych okręgów hodowlanych do większych ośrodków konsumpcji, znajdujących się w centrum i na zachodzie kraju.

Pozatem, w najbliższym czasie przeprowadzone będą dalsze obniżki, które obejmą cały szereg towarów.

Obniżki te wprowadzane będą w życie stopniowo w terminie do końca stycznia 1936 roku.

Laval nie pada się do dymisji Sytuacja po ustąpieniu Herriota

PARYŻ. Natychmiast po powrocie z Genewy premier Laval rozpoczął rozmowy polityczne. Pierwszą dłuższą konferencję odbył premier z ministrem poczt Mandelem. Po tej konferencji min. Mandel oświadczył dziennikarzom, iż nie wierzy w możliwość kryzysu rządowego.

Rząd — ciągnął dalej min. Mandel — przedewszystkiem zajmie się doprowadzeniem do końca debaty budżetowej. O ile chodzi o wyznaczenie na dzień 27 grudnia wielką dyskusję parlamentarną nad polityką zagraniczną, to zdaniem min. Mandela wynik jej zdaje się nie ulegać wątpliwości, fiasco projektu Laval - Hoare nie kryje w sobie bowiem specjalnego niebezpieczeństwa dla rządu. Nie jest to ani pierwsze, a ni ostatnie niepowodzenie wysiłków mających na celu doprowadzenie do pokojowego rozwiązania konfliktu włosko - abisyńskiego, a pozbawione jest tak łatwo obalić rząd na płaszczyźnie polityki zagranicznej.

Powyższe oświadczenie min. Mandela, uważanego za wybitnego znawcę techniki parlamentarnej a ostatnio stałe wymienianego jako ewentualnego zastępcę premiera Laval, posiada duże znaczenie, o ile chodzi o charakterystykę sytuacji.

Natychmiast po rozmowie z Mandelem Laval udał się do pałacu Elizejskiego, gdzie został przyjęty przez prezydenta, Lebrun. Dziennikarzom oświadczył premier: „Udaję się do pałacu Elizejskiego, lecz proszę nie sądzić, że po to, aby złożyć dymisję. O tem niema mowy“. Rozmowa premiera z szefem państwa, do której w kołach politycznych przywiązują duże znaczenie, trwała przeszło godzinę.

Jak twierdzi agencja Havasa, prem

ier przedstawił prezydentowi przebieg ostatniej sesji Rady Ligi Narodów. Jest rzeczą zrozumiałą, że równocześnie omówił on z prezydentem sytuację wewnętrzną. Należy podkreślić, że w obecnej chwili nie jest rozważane zwolnienie posiedzenia R. Ministrów. Zapowiedziane debaty zarówno w Senacie dn. 23 grudnia w sprawie t. zw. ligi państwowych, jak i w Izbie Deputowanych w dn. 27 grudnia, w sprawie polityki zagranicznej, odbędą się w przewidzianym terminie. W kołach politycznych — kończy komunikat dziś rano składano się raczej w kierunku pomyślnego rozwiązania sytuacji.

Należy faktycznie stwierdzić, że w godzinach rannych w kołach parlamentarnych zapanowało pewne odprężenie. Jak informuje „Paris Soir“ w kulach parlamentarnych przedmiotem rozważań były następujące ewentualności:

1) Dymisja Laval — tu należy zaznaczyć, że sam premier wyraźnie odsunął tę możliwość, która wobec tego nie wchodzi już w grę.

2) Dymisja zbiorowa całego gabinetu — ewentualność tę koła rządowe również odrzucają, uważając, że w obecnym wypadku nie wchodzi w grę ani kwestia prestiżu premiera ani solidarność rządu.

3) Dymisja niektórych członków gabinetu. Należy sądzić, że min. Herriot złożył prezesurę partii radykalnej po to, aby móc raczej zachować stanowisko ministra bez teki. Ustąpienie jego z rządu w obecnej chwili zdaje się nie być brane pod uwagę.

Pozostaje czwarta ewentualność, a mianowicie, że rząd stanie w poniedziałek przed senatem, a w przyszły piątek przed Izłą Deputowanych i postawi kwestję zaufania.

TELEGRAMY

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA PANA PREZYDENTA

WARSZAWA. Sześć kancelarii cywilnej zawiadania, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej będzie przyjmował życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia na Zamku królewskim w Warszawie.

Karty wstępu będzie wydawała kancelaria cywilna w dniach 23 i 30 grudnia od godz. 10-ej do 14-ej.

ZJAZD TOW. POLSKO - ESTOŃSKIEGO

WARSZAWA. Ostatnio odbył się w Warszawie Walny Zjazd Tow. Polsko-Estońskiego. Zjazd dokonał reorganizacji T-wa, zmiany statutu, oraz wyboru nowych władz. W dn. 18 bm. odbyło się zebranie nowowybranych władz Towarzystwa, na którym ukończono wybór się Zarząd Główny i komisja rewizyjna.

Prezesem Zarządu Głównego został dr. Zarzycki, wiceprezesami min. K. Libicki i p. W. Rusin.

NOWY POSEŁ GRECKI NA ZAMKU

WARSZAWA. Dn. 20 grudnia o godz. 12,30 p. Kimon A. Colas, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Grecji, złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku królewskim.

STOSUNKI POLSKO - SZWEDZKIE.

STOKHOLM. Szwedzka agencja telegraficzna donosi:

Minister spraw zagranicznych Sandler, w wygłoszonym wczoraj przez przemówieniu politycznym podkreślił, że stosunki polsko - szwedzkie były zawsze dobre. Szwecja kupuje dużo polskiego węgla, Polska natomiast jest dobrym rynkiem dla wyrobów szwedzkiego przemysłu. Należy mieć nadzieję, że rokowania, które mają nastąpić, doprowadzą do zadowalającej równowagi w ocenie wzajemnych interesów.

Minister Sandler wspominał o wysiłkach w dziedzinie współpracy kulturalnej oraz podkreślił z zadowoleniem dobry kontakt, utrzymywany w różnych dziedzinach pracy w instytucji genewskiej, pomimo całkowitego niezawisłych stanowisk.

ODROZCZENIE KONFERENCJI MORSKIEJ

LONDYN. Konferencja morska odroczona została do 6 stycznia.

TROCKI POZOSTANIE W NORWEGII

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Oslo: Władze norweskie przedłużyły Trockiemu pobyt w Norwegii do 18 czerwca 1936 roku.

KOMUNIKAT WILEŃSKIEGO WOJEWÓDZKIEGO T-WA PRZECIWGRUŻLICZEGO

„Czy wiesz Obywatelu, że z grzybicą umiera dwa razy więcej osób niż na osiem najbardziej rozpowszechnionych chorób zakaźnych razem. Obowiązkiem więc każdego jest walka z tym groźnym, a nieubytanym biczem ludzkości. Popierajcie „Dni Przeciwgrużlicy“! Popierajcie budowę sanatorium na Wileńszczyźnie! Kupujcie nalepki przeciwgrużlicze.“

ECHA WCZORAJSZE

Jak donosi ag. Press, w Tow. krzewienia kultury teatralnej doszło do przesilenia. Wyrazem kryzysu, jaki Towarzystwo przeżywa, jest nagła rezygnacja b. premiera Janusza Jędrzejewicza ze stanowiska prezesa Tow. krzewienia kultury teatralnej.

Z nakazu władz administracyjnych zajęty został cały nakład sprowadzonego z Rosji sowieckiej dzieła Bułgara Dymitrowa, znanego z procesu o podpalenie Reichstagu. Książka nosi tytuł: „Klasa robotnicza przeciwko faszyzmowi“.

Do wydziału handlowego sądu okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga, złożona przez zarząd Powszechnego Banku Związkowego o 2.000 zł. przeciwko b. posłowi Hermanowi Liebermanowi. Ponieważ b. poseł Lieberman przebywa zagranicą, sąd wyznaczył dla sprawy kuratora w osobie adwokata Sawickiego.

Jak słyhać, ołówki i atrament mają potanieć o 15 proc. Dotychczas obniżono z przyborów szkolnych jedynie ceny zeszytów.

Wydział sprzedaży PZT zawiadamia, że już ukazał się w sprzedaży odbiornik ECHO 131-Z

3 lampy (4-ta prostownicza). 3 zakresy fal. Znakomity głośnik elektrodynamiczny nowej konstrukcji. Zł. 240.— na raty. Zł. 216.— za got.

Specjalne warunki sprzedaży za Pożyczkę Narodową Spowodu całkowitego wyprzedania odbiorników bateryjnych ECHO 131-B

z magazynów fabrycznych, nie przyjmujemy bezpośrednio żadnych zamówień na wymierzone odbiorniki — aż do dn. 15. I. 1936 r., t. j. do czasu wyprodukowania nowej partii. Jednak liczni nasi odsprzedańcy we wszystkich miastach powiatowych posiadają jeszcze niewielki zapas odbiorników ECHO 131-B i są w możności wykonać zamówienia.

Jednocześnie zawiadamiamy, że wbrew najśmielszym naszym przypuszczeniom, już w połowie bieżącego sezonu wyprzedalimy całkowicie wyprodukowaną partię odbiorników

OLYMPIC, na które dalszych zamówień nie przyjmujemy. PZT Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne w Warszawie. Wydział Sprzedaży.

Od Administracji

Uprowadzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go stycznia 1936 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

Z działalności austriackiego Czerwonego Krzyża w Abisynji



Austriacka misja Czerwonego Krzyża pod kierownictwem doktora Schuplera wykazuje ożywną działalność, szczególnie ostatnie kryjące walki na froncie północnym przysporzyły misji tej wiele pracy.

Stan konta PKO. Nr 146111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego

w Wilnie	
Szmerel Indurski w Wilnie	— 10,—
Lidia Turska w fol. Sonino	— 2,—
Administracja maj. Oziere	— 28,—
„Z. Sobol” w Wilnie	— 1,—
Chonon Lidowski w Wilnie	— 5,—
Edmund Dutkiewicz w Wilnie	— 20,—
Klemens Bejnarowicz w Czarnym Borze	— 3,—
Stanisław Pawłowicz w maj. W. Borki	— 5,—
Wiera Dynowska w Wilnie	— 5,—
Urząd Probierzcy w Wilnie	— 3,15
Klub Szachowy w Wilnie	— 500,—
Adelaida Leniewicz- Kamionska w maj. Pokucie	— 5,—
Kom. Kasa Oszczęd. w Brastawiu	— 21,60
Marja Bohdanowiczówna w maj. Maćkowce	— 2,—
19 p. a. l. w Nowo Wilejce	— 140,—
Aleksander i Ksenja Wiszajewscy w maj. Dziedzinka	— 4,65
Józef Tołkoczko w Łucku	— 13,—
Starostwo Powiatowe Oszmienie	— 12,—
Zofia Zellówna w fol. Lucyn	— 9,—
Ks. P. Oleszkiewicz w Udziale	— 1,80
Ks. St. Kuderowski w Podbrzeziu	— 6,—
Bogusław Pożarski w fol. Kiemiele	— 5,—
W. Pawłowski w Wilnie	— 20,30
Anna Kusojć w Wilnie	— 13,50
Kusojć i Krasowski w Wilnie	— 11,20
Marja Dubrago w maj. Ankudow	— 4,70
Józef Dronsejko w Wilnie	— 10,—
Witold Jurewicz w Wilnie	— 14,—
Marja Rittler Andrejowa w Wilnie	— 5,—
Władysław Podhajski w Wilnie	— 0,60
Jadwiga Subocz w Wilnie	— 7,—
Adasia Brojdo w Wilnie	— 3,10
Luejan Piotrowski w Wilnie	— 2,—
Stan konta zł. 76.832,16	

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA”

Dziś

„Rose - Marie”

Początek o g. 8.15 w.

Zniżki w tne.

Zaległości na rzecz Ubezp. Społ. powstałe po 1 stycznia 1935 r.

WILNO. Ostatnio obniżona została wysokość odsetek od zaległych składek ubezpieczeniowych, powstałych po dniu 1. I. 1934 r. a nie wpłaconych w obowiązujących terminach, z 12 do 9 proc. w stosunku rocznym, czyli o 0,75 proc. miesięcznie. Przepisy dekretu odnośnie pobierania obniżonych odsetek, Ubezpieczalnia Społeczna stosuje od dn. 11 grudnia 1935 roku.

Wspomniany dekret nie dotyczy załatwionych składek na rzecz b. Kasy Chorych i Funduszu Pracy powstałych przed dniem 1. I. 1934 roku.

O ceny wędlin

WILNO. W Starostwie Grodzkim odbyła się konferencja przedstawicieli rzeźników i wędliniarzy w obecności inspektora Izby Rolniczej, przedstawicieli konsumentów i prezesa „Pań Domu”. Osiągnięto porozumienie co do cen mięsa i wędlin: (za 1 kg.) szynki krajanej gotowanej zł. 3,50, kiełbasy krakowskiej I gat. zł. 2,—, II-go — zł. 1,90, kiełbasy surowej — zł. 1,40, szynki wędzonej (świątecznej) 1,80.

Spragniony...

— Proszę mnie butelka spirytu! — powiedział pewnym siebie głosem do sprzedawcy w sklepie Hawryliczowicza (Mickiewicz 33) nieznany mu człowieczek.

Gdy sprzedawca postawił na ladzie żądany trunek, gość dodał niedbale: — I jeszcze konjaku dobrego, butelka!

Deceuszony sprzedawca, odwrócił się do półek by dostać konjaka, a sprytny gość tymczasem — cap! — za spirytus i cho-o-o-du!...

Tyle go i widziano!...

Spragniony bliźni — można powiedzieć...

Ot i handluje tu z taką klientelą! Choroba, nie ludzie!

Wincuk Markotny

Ofiary

Stefania Świdowa na Kuratorjum dla ociemniałych zł. 5,—.

Przyjazd wojewody Sokołowskiego do Nowogródka

NOWOGRODEK. W dn. 20 b. m. przybył z Warszawy do Nowogródka nowomianowany wojewoda nowogródzki ppłk. dypl. Adam Ludwik Sokołowski. Na dworcu w Nowogrodzie oczekiwali przybywającego wojewodę, wicewojewoda Mioduszeński, naczelnik Antoni Gajl - Koc, komendant Wojewódzkiej Policji Państwowej Abczyński i starosta nowogródzki Siellawa. Z Nowogrodu Wojewoda w towarzysztwie wicewojewody Mioduszeńskiego i wyższych urzędników udał się samochodem do Nowogródka, gdzie przy Urzędzie Wojewódzkim odebrał raport kompanii honorowej policji państwowej. W Urzędzie Wojewódzkim zebrani w sali recepcyjnej urzędnicy wszystkich wydziałów Województwa witali p. Wojewodę. Po zainformowaniu się i poinformowaniu się o aktualniejszych sprawach urzędowych p. Wojewoda Adam Ludwik Sokołowski odjechał do Warszawy.

P. Wojewoda w rozmowie z korespondentem PAT wyraził swe zadowolenie z przybycia do Nowogródki i wyraża sympatię, jako do ziemi bliskiej sercu Marszałka, z którym do ostatnich chwil jego życia współpracował.

ODEZWA Do młodzieży średnich zakład. naukowych m. Wilna

DROGA MŁODZIEŻY!

Wielec niewłaściwe zachowanie się młodzieży szkolnej w miejscach publicznych, niegodziwe przez nią najbarziej elementarnych zasad dobrego wychowania, głęboko poruszyły opinię społeczną, a w rodzinach i szkołach przyczyniły się do ich.

Do walki rodziców o chleb codzienny i zapewnienie swym dzieciom lepszej przyszłości przybiera troska i lek: „Jak zachowuje się córka, czy syn, gdy oko matki lub ojca nie patrzy? Czy w tych karygodnych wybrykach nie brało udziału nasze dzieci?” oto pytania, które boleśnie ramia serca rodzicielskie.

A i Szkołę niezastąpienie spotyka wiele przykrości, gdy się dowiaduje, że młodzież nie potrafi strzec godności uczniowskiej imienia i mianu.

Na szczęście narzekania te wywołują tylko nieliczne jednostki, większość uczącej się młodzieży zachowuje się godnie, jak na przyszłych obywateli godnie, jak na przyszłych obywateli kulturowego kraju przystało.

Do tej właśnie zdrowej większości młodzieży w imieniu ogółu rodziców zwracamy się, wiedząc, że na nią liczyć można niezawodnie:

Wpłyńcie skutecznie na niesfornych kolegów w kierunku zmiany ich postępowania!

Staniecie na straży opinii i godności uczniowskiej, Brońcie honoru i dobrego imienia szkoły!

Dajcie dowody swej miłości ku rodzinie!

Centrala Opiek Rodzicielskich Środk. Zakł. Nauk. w województwie wileńskim.

Wilno, w grudniu 1935 r.

Wojewódzki komitet „Tygodnia Dziecka”

komunikuje niniejszem, iż w dniu 17 bm. o godzinie 17,30 odbyło się w wielkiej sali wojewódzkiej zebranie sprawozdawcze Wojewódzkiego Tygodnia Dziecka.

Sekcja finansowa zebrała następujące sumy:

Zbiórka uliczna dała zł. 662,46, loteria fantowa zł. 100,35, listy ofiar zł. 395,68, bloczki rachunkowe z restauracji zł. 321,60 — czyli razem czystego dochodu zł. 1.480,09.

Dzieci szkolne odbyły szereg wycieczek podmiejskich z różnymi uroczajkami, z których 4.000 skorzystało z przedstawienia w kinie Pan, które wyświetliło: Dzień wielkiej przygody. Opłata od dziecka 5 gr.

Dzieci przedszkolne wypełniły Teatr Miejski na Pohulance na popołudniowie: Cudowny promień przy balu zespółu M. Muraszew.

Zarząd Wojewódzkiego Komitetu Tygodnia Dziecka dziękuje tą drogą wszystkim tym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do przeprowadzenia akcji Tygodnia Dziecka.

Zebrań pieniędzy zużyte zostaną, stosownie do uchwały Komitetu, na organizację placów zabawowych i oświatowych dziecięcych dla naszych najmłodszych.

W drodze wyjątku Komitet uchwalił wyasygnować 100 (sto) zł. na odzież dla dzieci, zgromadzonych w ochronce diennej pod opieką SS. Misjonarek w Holzmanach, która tak bardzo ucierpiała spowodu pożaru.

Skazanie lekarza PROCES TOCZYŁ SIĘ 9 LAT

NOWOGRODEK. Ogłoszony został wyrok w sprawie z powództwa Teodora Małachowskiej przeciwko dr. Jakubowi Marmursztajnowi. Sprawa ta z rozstrzygnięciem warjantami toczy się od 9 lat. Sąd Okręgowy przysądził od lekarza na rzecz Małachowskiej 3.000 zł. odszkodowania za straty poniesione na zdrowiu przez Małachowską wskutek dokonanej na niej zabiegowej operacji płodu przez dr. Marmursztajna pozbawiając 300 kosztów sądowych oraz procenty.

Zatrzymanie gajowych

WILNO. Jak donosiliśmy, w dniu 8 bm. gajowi Chalewicz i Poluński zastrzelili pod Zakielami, gminy rudniańskiej, kłusownika Jana Dakszewicza. W dniu 11 bm. gajowi zostali zatrzymani przez policję, a sędzia śledczy zastosował względem nich areszt jako środek zapobiegawczy.

„Rabaty kresowe” dla art. przemysłowych

WILNO. Jak wiadomo, już od dłuższego czasu Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa starała się o udostępnienie nabywcom na ziemiach Północno-Wschodnich artykułów przemysłowych skartelizowanych i zmonopolizowanych. Zabiegi samorządu gospodarczego zmierzają w szczególności do uzyskania dla tych „Ziem specjalnych” „rabatów kresowych” w cenach tych artykułów, wydatnie obniżki cen artykułów na przewóz takich towarów do na wschodnich województw, odległych od miejsc produkcji i t. d.

Postulaty te zaczynają stopniowo być realizowane, bowiem w związku ze zmianą cen kartelowych w całym szeregu wypadków została uwzględniona zasada specjalnych „rabatów kresowych”. W tych dniach mamy również do odnotowania stosunkowo znaczną obniżkę taryfy kolejowej na węgiel.

Dotychczas dla przewozu węgla przez myślowego, opałowego i miało węglowego - obowiązywała od miejsc wydobycia (kopaliń) do wszystkich stacji ziem Półn. - wschod. jednokrotna stawka taryfowa w wysokości 126 groszy za 100 kg., przy ładunkach 15-tonnowych. Obecnie zaś, począwszy od 17 bm., obowiązująca stawka ustalona została dla naszych Ziem jak następuje: a) przy przewozie węgla jednokrotna stawka 87 gr. za 100 kg. przy przesyłkach 15-tonnowych; b) przy przewozie miało — 82 gr.

Jeśli chodzi o Ziemi Północno-Wschodnie — nowa niższa stawka obowiązuje przy przewozach do stacji położonych na wschód od linii powiatowej względnie kolejowej Brześć - Czeremcha - Hajówka — Wąłby — Sołk — Grajewo, z wyłączeniem wyszczególnionych stacji.

W sobotę dnia 21 grudnia r. b. o godz. 8 rano
odbędzie się w Kościele Wileńskiego Towarzystwa
Dobroczynności nabożeństwo żałobne za duszę

+

Albrechta Księcia Radziwiłła
Ordynata na Nieświeżu
długoletniego Członka Wileńskiego Towarzystwa
Dobroczynności

O czym zawiadamia

ZARZĄD.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dziś 21
Tomasza
Jutro
Herona

Wschód słońca g. 7.40
Zachód słońca g. 2.50

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU
METEOROLOGICZNEGO U. S. B.
W WILNIE

Z dnia 20 grudnia 1935 roku.

Ciepłota średnia 759
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa — 1
Opad 0,2

Wiatr połud. - wschodni
Tendencja spadek
Uwagi pochmurno.

—:—:—

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 21 grudnia br.:
Pochmurno, mglisto, miejscami opady.
Temperatura w ciągu dnia w pobliżu zera.
Umiarkowane wiatry wschodnie i południowo wschodnie.

—:—:—

PRZYBYLI DO HOTELU GEORGES'A

Korezyński Józef z W-wy, Dworakowski Józef not. z Lidy, Kossowski Jerzy literat z W-wy, Pietrzak Władysław urz. z W-wy, Buzewski Józef obyw. ziem. z maj. Łyntupy, Makonawski Józef urz. z W-wy.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:

Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Filemonowicza (Wielka 29), Chrościckiego (ul. Ostrobramska 25).

SZKOLNA

— Powrót kuratora. Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Kazimierz Szelągowski powrócił z wizytacji szkół i objął urządowanie.

— Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie podaje do wiadomości, iż w czasie ferij świątecznych urządować będzie Komisja Feryjna w poniedziałki i czwartki w godz. 11 — 13 w lokalu Koła ul. Wileńska 23 m. 9, tel. 21-85.

RÓŻNE

— Ferje świąteczne Bożego Narodzenia w Sądzie Arcybiskupim Wileńskim trwają od dnia 23 grudnia 1935 r. do dnia 10 stycznia 1936 r.

— Ostatni dzień wystawy s. p. A. Zastrowa. Dziś w niedzielę ostatnia okazja poznania twórczości s. p. A. Zastrowa i zwiedzenia wystawy jego dzieł.

Wystawa jest otwarta od godz. 10 do 17-jej.

Ceny biletów 49 gr., ulgowe 25 gr., dla młodzieży w grupach 10 gr.

— Wycieczka P. T. K. W. w najbliższą niedzielę — schronisko narciarskie.

Zbiórka w ogródku przed Katedrą o godz. 11 m. 45.

— Ze Związku Sybiraków. W dniu 14 grudnia r. b. w restauracji „Zaczę” odbyła się uroczystość pożegnania, długoletniego sekretarza Okręgu Wileńskiego Związku Sybiraków D. Andrzeja Wiercińskiego przeniesionego służbowo do Wilejki powiatowej na stanowisko lekarza powiatowego.

W miłym nastroju przy lampce wina żegnał wyjeżdżającego Kolegę Zarząd i przyjaciele Sybiracy z Dyrektorem P. K. P. Inż. Kazimierzem Fakowskim — prezesem Związku Sybiraków Okręgu Wileńskiego na czele, który zamierzał, że opuszczając Wilno Dr. Wierciński, nie zrywa nici ze Związkiem i pracą w organizacji, lecz odwrotnie, — otworzyli się nowe horyzonty — zespolenia Sybiraków na terenie powiatu Wileńskiego i przyległych.

Z KARPOWICZÓW

Wanda Tekla STARKIEWICZOWA

Pa długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. św. Sakramentami zesnęła w Panu dn. 19 grudnia 1935 roku w wieku lat 51.

Exspolacja zwłok z domu żałoby przy ul. Beliny 16 m. 6 do kościoła św. Teresy odbędzie się dn. 21 b. m. o g. 8 rano.

Msza żałobna odbędzie się w tymże kościele o g. 9. Exspolacja zwłok na cmentarz Ressa odbędzie się tegoż dnia o g. 3 po poł.

O czym powiadamy krewnych, przyjaciół i znajomych pogrzebani w głębokim smutku

Maż, siostra, córka i synowie.

Zegnali swego Kolegę — współpracownika wice - prezesa Naczelnik T. Sokołowski i b. prezesa tego Związku w osobach pp. płk. Alexandrowicza i Naczelnika inż. Sobolewskiego, oraz prezesa Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu Stanisław Strzałkowski, dziękując długoletniemu sekretarzowi Związku Sybiraków za serdeczne ustosunkowanie się do Młodzieży Syberyjskiej.

— Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż zbiórka uliczna w niedzielę dnia 15 b. m. na cele Oświaty Państwowej przyniosła zł. 201 gr. 19.

Wszystkim osobom, które wzięły udział w zbiórce, a przedewszystkiem p. Dr. Rudziński, p. H. Staszewskiej, pp. Limanowski, Akademickiemu Kołu Grodzian i Akad. Kołu Łódzian oraz wszystkim ofiarodawcom Zarząd Koła składa serdeczne podziękowanie.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” „Rose-Marie”. Dziś ukaże się piękne widowisko w 9 obrazach „Rose-Marie”, które odznacza się wspaniałą wystawą i świetnym wykonaniem. W rolach głównych S. Bestani i M. Wawrzakowicz, na czele całego zespołu artystycznego. Operetkę urozmaicają liczne balety i ewolucje taneczne. Całość ujęta w malownicze ramy dekoracyjne wywołuje ogólny zachwyt. Zniżki ważne.

Popołudniówka niedzielna w „Lutni”. Wobec wielkiego powodzenia jutro na przedstawieniu popołudniowym ujrzymy słynną operetkę amerykańską „Rose-Marie” w premierowej obsadzie.

Rewja Sylwestrowa w „Lutni”. Dorożeczna Rewja Sylwestrowa odbędzie się w „Lutni” w Noc Sylwestrową — dwukrotnie: o godz. 8,15 i 11,30 w. o programie składającym się z najnowszych piosenek, inscenizowanych pieśni, satyrycznych skeczów i monologów oraz efektownych scen baletowych. Bezbieżny humor i weselość panować będą w tę ostatnią noc starego roku. Bilety już nabywać można w kasie zamawiając.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dziś, w sobotę dnia 21 b. m. o godz. 8-jej ujrzymy na przedstawieniu wieczorowym współczesną sztukę rosyjską M. Trigera (przekład H. Pili-chowskiej) p. t. „Szczęśliwe małżeństwo”. Obsadę stanowią: I. Polakówna, H. Dunin - Rychłowska, E. Wierczkowska, M. Szpakiewicz, A. Szymański. Reżyser — Wł. Czengery. Dekoracje — W. Makojnika.

Niedzielną popołudniówką. Jutro, w niedzielę, dnia 22. 12. o godz. 4-jej dana będzie na przedstawienie popołudniowe znakomita sztuka Scheriffa p. t. „Kres wędrowki” — po cenach propagandowych.

Józef Schmidt w Teatrze na Pohulance. W poniedziałek, dnia 23-go grudnia br. w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się jedyny koncert świątowej sławy tenora — Józefa Schmidta. Ceny specjalne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie zamawiając Teatru „Lutnia”, od godz. 11-jej do 9-jej wiecz.

Wileński Teatr Objazdowy — gra dziś, 21. 12. w Szczuczynie — po południu 1) „Świeczka zgasa” — A. Fredry, 2) „Pocieszne wykłótnie” — Moljera i wieczorem „Życie jest skomplikowane” — St. Kiedrzyńskiego.

— TEATR „REWJA”. Dziś, w sobotę 21 grudnia przedostatni dzień imponującego programu rewiowego p. t. „Plomienny ptak”, który swą piękną i oryginalnością przewyższa wszystkie dotychczasowe programy.

Strajk pracowników gminy żydowskiej trwa

WILNO. W związku z zatargiem na tle ekonomicznym między zarządem żydowskiej gminy wyznaniowej, a jej pracownikami, strajkowali w dn. 19 i 20 pracownicy żydowskich instytucji społecznych.

Na konferencji w inspektoracie pracy w dniu 19 bm. przedstawiciele pracowników zgadzali się na obniżkę pensji od 5 — 25%, lecz członkowie zarządu żądali od 17 — 53%, wobec czego do ugody nie doszło.

Pracownicy gminy ogłosili w piśmie żądanie tabelkę wynagrodzeń, z której wynika, że pośród 70 pracowników, zatrudnionych w gminie, 35 otrzymuje pensje od zł. 20 do 100, 20 osób od zł. 100 do 200, reszta zaś ponad zł. 200, w tem jedna zł. 600.

Przewidziane jest zastrzeżenie zatargu w przyszłym tygodniu, gdyż inne żydowskie związki zawodowe zamierzają poprzeć pracowników gminy wyznaniowej.

Zakwestjonowane ojcostwo

Przychodzi panna Marja Prokopowiczówna, mieszkanka gm. turgiele, kiej do mieszkania pana Michała Suchodolskiego (Soltaniska 16), kładzie na kanapie zawiniątko z dzieckiem i powiada:

„Twoja dziecko, tak ty jego i hoduj; ja nie mam za co!”

A pan Michał, znaczy się, żonaty, ot i przykrość!

Ale żona pana Michała, przekonana na punkcie niewinności swego małżonka, wzięła jego stronę.

Traktując całą sprawę jako usiłowanie podstępne podżucenia im dziecka, zatrzymała zamierzając odepść dziewczynę i oddać ją w ręce policji.

W konsultacji wyttamczono panie Mani, że jeśli ma do pana Michała jakieś pretensje z tytułu ojcostwa jej dziecka, musi ich dochodzić sądów nie...

Na własną rękę załatwiać tych spraw nie można!...

Zaś ale porządek musi być!

Wincuk Markotny

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Szkarłatny kwiat”
CASINO — 1) „Ośmioro godzin doktora Morgana”, 2) „Świat się śmieje”
PAN — „Nasze słoneczko”

HISTORIA Z ZEGARKIEM

WILNO. Notowaliśmy wczoraj, że na ulicy Ostrobramskiej zatrzymano prostytutkę w której znaleziono 8 zegarków. Jak się okazało nie były to żadne zastawy, bowiem zegarki pochodziły z kradzieży sklepowej.

ZAKWESTJONOWANE KONIE

WILNO. Policja pow. wileńskiego zakwestjonowała 8 koni, co do których zachodzi podejrzenie, że pochodzą z kradzieży lub przemytu. Obecnie policja szuka prawych właścicieli.

ZGINAŁ PIES — CYRKOWIEC

WILNO. P. Jadwidze Brzozowskiej (Subocz 36) skradziono wartościowego psa — szpica wytresowanego na spóś cyrkowy. Cała ulica oplakuje mądrego pieska i obiecuje po odzyskaniu zguby sprawić złodziejowi tegie lanie.

GRUZIŁKA JEST

CHOROBA ZARAŻLIWA

KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUZIŁCZĄ

Tydzień Miłosierdzia w Landwarowie

Stosownie do zlecenia centrali „Caritasu” w Wilnie na terenie parafii Lan-dwarów od 1-go do 8-go grudnia br. odbył się „Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego”. Rozpoczął się on właściwie już dawno przedtem kilku orga-nizacyjnymi zebraniem miejscowego społeczeństwa pod kierownictwem miejscowego proboszcza, na których zostały szczegółowo omówione poszczególne działy pracy „Tygodnia”.

W dniu 1-go grudnia odbył się propagandowy „Dzień Miłosierdzia”, w którym zostało wygłoszonych 5 kazań o miłosierdziu chrześcijańskim i urzą-dzona propagandowa „Wieczornica”, podczas której wobec licznej publiczności ks. prob. dr. K. Kulak wygłosił odczyt o potrzebie zorganizowania dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego na terenie landwarowskim, a drużny z K. S. M. — wykonały odpowiednie śpiewy, deklamacje a dzieci małe — sceniczny obrazek.

Od 2-go do 8 grudnia była zbiórka po domach na terenie całej parafii. Para-fia została podzielona na rejony i na każdy rejon były wyznaczone kwestarki lub kwestarze, przeważnie z grona członków Katolickich Stowarzyszeń miejscowej Akcji Katolickiej. Zbiórka wypadła bardzo dobrze — i bogaci i biedni starali się przyszyć z pomocą u-bogim, biedniejszym od siebie. Z bar-dzo wydatną pomocą tutejszej nędzy przyszedł zawsze ofiarny p. hr. Jan Ty-szkiewicz z maj. Waka. Ogólnie zbiórka dała — w gotówce i naturze około 700 zł. Ofiary te zostały przekazane przez Komitet „Tygodnia” Konferencji Żeńskiej św. Wincentego a Paulo w Landwarowie i będą użyte w 2/3 na utrzymanie miejscowego „Przytulku Starców” a w 1/3 na pomoc doraźną dla biednych rodzin w parafii.

W czasie „Tygodnia” została też zapoczątkowana na terenie Landwa-rowa organizacja „Caritas” i ożywna działalność Konferencji św. Wincentego a Paulo. Kilko dzieci biednych otrzy-mało obiady u rodzin zamożniejszych.

Słowem — „Tydzień Miłosierdzia” obudził ducha chrześcijańskiego w je-go najpiękniejszym przejawie — miło-siści bliźniego.

Obserwator.

FINAŁ PROCESU O LICHWĘ

Właściciele lombardu „Cresovia” Lejbowicza i Gordona skazano na 2 lata więzienia i po 50 tys. zł. grzywny

Wczoraj odbył się dalszy ciąg procesu A. Lejbowicza i Sz. Gordona oskarżonych o pobieranie nad-miernych procentów za udzielane pożyczki. Po wszczęciu rozprawy zeznawał biegły buchalter J. Wojciech, który odczytał spra-wozdanie z ekspertyzy ksiąg.

Jak wynika z orzeczenia biegle-go, oskarżeni oddawali pobierali odsetki w niedozwolonej wysoko-sci, które w stosunku rocznym sięgały 120 proc. We wszystkich tych wypadkach zarząd lombardu wpisywał do ksiąg procenty fik-cyjne, odpowiadające przepisom bankowym. Ponadto biegły wska-zuje na cały szereg uchybień, i tak na przykład, lombard nie pro-wadził notowań kursu dolara, wa-dliwie wystawiał kwity i t.p.

Po zeznaniach biegłego zabrał głos prokurator Wolski. Bardzo długo mówił o nędzarzach, nio-szących ostatnie pałta, pierścionki i t.p. a tam czekała na nich ręka lich-wiarza Lejbowicza. Akt oskarże-nia w 16 punkt. mówi o poszko-dowanych, lecz takich jest legion i dlatego sprawa ta ma znacze-nie społeczne.

Następnie prokurator scharakte-ryzował działalność oskarżonych, którym kapitał fundowały nędza i lzy ludzkie. Dalej zanalizował stosunki i metody, jakie panowały w lombardzie wobec tych, którzy płacili ostatni grosz lichwiarzom. Mowę swą prokurator zakończył żądaniem surowej kary.

Obaj obrońcy, adw. Łuczywek i Petrusiewicz dążyli do podważenia aktu oskarżenia i zeznań świadków, dowodząc, że lichwy w znaczeniu materialnym nie było.

Wkrótce znów zabiera głos prokurator, polemizując z wywodami obrońcy i z głęboką ironią zbija te-zy obrońców. Jeszcze raz zabie-rając głos adwokat, mówi o soli-daryzmie społecznym i szkole pra-wa pozytywnego i o normach kar-nych naszego kodeksu.

Wreszcie w zakończeniu proszą o uniewinnienie obu oskarżonych. To samo powtarzają w ostatnim słowie Lejbowicz i Gordon.

WYROK

Po długiej przerwie sędzia Bo-cheński odczytuje wyrok.

Obaj oskarżeni zostali uznani winnymi, że w wielu wypadkach przekroczyli normę określoną przy pobieraniu odsetek, to też skazani zostali każdy na dwa lata więzienia, oraz po 50 tys. złotych grzywny, ponadto koszt sądowe idące w tysiące złotych.

W motywach Sąd zaznaczył, że obaj byli faktycznymi kierow-nikami i właścicielami lombardu i łatwo mogli zdać sobie sprawę, że nadmierne procenty pobierane z tytułu udzielanych pożyczek są przestępstwem, zaś fakt zastawia-nia przedmiotów nieraz bardzo potrzebnych, jest całkowicie wy-starczającym dowodem, że zasta-wca znajduje się w ciężkich wa-runkach materialnych, a co nie jest bynajmniej okolicznością łag-dzącą dla oskarżonych. W tych warunkach Sąd musiał zastoso-wać ten wymiar kary.

Wyrok taki wywołał zrozumiałe poruszenie na sali.

Z. A.

Jak się dowiadujemy, do policji wpłynęły znowu dwie skargi na by-łych właścicieli lombardu „Cresovia” za pobieranie lichwiarskich procen-tów jeszcze z roku 1932.

W terenie i na torach

Metody narciarskie

Ministerstwo Spraw Wojsko-wych organizuje w Zakopanem w dn. 27 — 31 grudnia kurs — kon-ferencję z udziałem najlepszych in-struktorów i znawców narciarst-wa.

Celem kursu jest ustalenie me-tod szkolenia narciarstwa, oraz

wprowadzenie poprawek do in-strukcji narciarskiej. Jako delegat Ministerstwa W. R. i O.P. na ten zjazd wyznaczo-ny został prof. K. Pietkiewicz, au-tor podręcznika narciarskiego „Nauka jazdy na nartach”.

Z Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie

Z SEKCJI NARCIARSKIEJ
Dziś wyjeżdża na obóz narciarsko-turystyczny do Zakopanego grupa w liczbie 20 osób. Kierownikiem obozu jest kol. Mieczysław Pimpicki. Tre-ne-rami obozu w Zakopanem będą bra-cia Stanisław i Marjan Woynowie. — Termin wyjazdu następnej grupy prze-widuje się dnia 28 bm.

Z SEKCJI GIER SPORTOWYCH
Po zdobyciu pierwszego miejsc. w okręgowym turnieju piłki siatkowej o puchar PZOS, Sekcja przygotowuje się do wyjazdu do Lwowa na finałowe roz-grywki o tenże puchar.

—:—:—

Druga porażka egzotycznych koszykarzy w Warszawie

W środę wieczorem odbył się w Warszawie drugi mecz koszykówki po-między zespołem egzotycznych koszy-

karzy, studujących w Berlinie, a dru-żyną warszawskiego AZS. Zwyciężyła drużyna polska w stosunku 61:32.

Kierownik olimpijczyków w hokeju lodowym

Na wczorajszym zebraniu zarzą-du Polskiego Związku Hokeja Lodowe-go uchwalono, aby kierownictwo spra-

wami związanym z naszą drużyną olimpijską spoczywało w rękach inż. Aleksandra Tupalskiego.

Czwórmecz hokejowy w Poznaniu

POZNAŃ. — Z okazji 10-lecia ist-nienia swej sekcji hokeja lodowego — AZS Poznań organizuje u siebie w dniach 25 i 26 bm. czwórmecz hoke-

ja lodowego. W turnieju wezmą udział drużyny: Łódzki KS, Toruński KS, AZS Po-znań i Warta Poznań.

Sezon w Zakopanem ożywia się

ZAKOPANE. — Trwające od prze-szłego tygodnia pomyślne warunki zimo-we przyczyniły się znacznie do oży-wienia sezonu w Zakopanem.

Utrzymuje się dzięki niskiej tem-

peraturze kilkunastocentymetrowa warstwa śniegu, pozwalająca na upra-wianie narciarstwa nie tylko w górach ale i w samej dolinie zakopiańskiej.

Opieka lekarska przy centrum wyszkolenia P. Z. N.

W dziale opieki lekarskiej zajmo-wano się dotychczas przedewszyst-kiem drużyną olimpijską, badając za-wodników pod względem zdrowotnym i przeprowadzając szereg pomiarów fizjologicznych, które mają znaczenie dla stwierdzenia postępów zaprawy. Badań w okresie zaprawy kondy-cyjnej dokonywał w Krakowie dr. Si-dorowicz, obecnie kontynuuje je w Zakopanem dr. Einhorn, pozostając w ścisłej współpracy z kierownikiem dru-żyny olimpijskiej por. Pawlikiem.

W ramach zamierzeń działu lekar-skiego leży dalsze rozszerzenie tych badań, aby zdobyć maksimum korzy-sci dla zastosowania ich w praktyce przeprowadzonego treningu.

Celem zorientowania się w nasi-leniu wypadków narciarskich i stwier-

zenia związku, jaki istnieje pomię-dzy narciarzami stowarzyszonymi, a nie stowarzyszonymi, a częstotścią rozmaitych uszkodzeń (zależnie od terenu, warunków atmosferycznych i t.d.) — kierownik działu narciarskie-go centrum wyszkolenia dr. Janicki wszedł w kontakt z prymariuszami poszczególnych szpitali i klinik celem przeprowadzenia odpowiedniej staty-styki.

Wreszcie dział lekarski C. W. pra-cuje nad ujednolicieniem składu i formy t. zw. „opatrunków osobi-стых”, które w trzech rodzajach po-łeczone będą do indywidualnego użytku narciarzy, przodowników oraz in-struktorów, prowadzących kursy czy wy-cieczki.

Zawodowstwo w piłkarstwie jugosłowiańskim

BIAŁOGROD. — Jugosłowiański Zw. Piłkarski uchwalił na swem doro-cznym zebraniu w Białogrodzie skre-slić w statutach związkowych para-

grafy dotyczące amatorszmu. Tem samym Jugosławia wpro-wadza oficjalne piłkarstwo zawodowe.

Przygotowania do Olimpiady berlińskiej



Thera Steppich mistrzyni gimnastyki amerykańskiej, wykonywa jedną ze swych popisowych, trudnych prze-cyj.

Brzydkie sprawki plenipotenty...

WILNO. Policja prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie nadużyć, któ-rych — zgodnie z zameldowaniem — miał się dopuścić, na szkodę właści-cieli popularnej w Wilnie mleczarni pani Hejberowej, jej plenipotent Józef Michańczyk, będący pozatem właście-ciem biura podań i przepisywani na maszynie, mieszczącego się naprzeciw-ko gmachu Izby Skarbowej przy ulicy Wielka Pohulanka.

Zgodnie z relacją poszkodowanej, przebieg wypadków, w ogólnych zary-sach, wygląda jak następuje.

ROK 1931-SZY.

Zaczęło się od tego, że po śmierci męża swego w r. 1931 pani Hejbero-wa, nie mogąc potapać się sama w le-sie podatków, terminów, nakazów i zakazów, zaangażowała w charakterze swego pełnomocnika do wszelkich spraw urzędowych wspomnianego już wyżej Józefa Michańczyka, wystawia-jąc mu odnośne upoważnienie na pi-smie.

Zatrudniła również w swem przed-sięwzięciu członków rodziny Michań-czyka, przydzielając żonę jego do jed-nej ze swych filii, zaś siostrę do cen-trali przy ulicy Mickiewiczowskiej w charakterze kelnerki.

PIERWSZE PODEJRZENIA.

W lipcu r. b. plenipotent oświad-czył, że zaległości podatkowe z tytułu podatku przemysłowego wynoszą 900 zł., i że natychmiast musi wpłacić na poczet tych należności 658 złotych, zaś płatność reszty, na podstawie po-dania do władz, zostanie im roztermi-nowana.

Z tych 658 złotych 358 zł. należy wpłacić do I-go Urzędu Skarbowego za filię mleczarni przy ulicy Ostrobramskiej, zaś pozostałe 300 zł. do III-go Urzędu Skarbowego na rachunek Cen-trali.

Pani Hejberowa wręczyła żadaną sumę plenipotentowi, jednak niemal że tydzień upłynął, nim potrafiła się odeń doprosić kwitów potwierdzających wpłacenie tych sum do wspomnianych urzędów, łącznie z odpisem podania o rozterminowanie reszty.

I tu właśnie powstały w pani H. pierwsze wątpliwości, oto bowiem za-równo kwity z dwu różnych Urzędów, jak i podanie, pisane były jednym i tym samym charakterem!.. Poza tą jedną okolicznością tożsamość kwitów nie bu-dziła żadnych zastrzeżeń!..

PRZYKRE ODKRYCIA.

Celem rozproszenia ogarniających ją wątpliwości, pani H. udała się wraz z kwitami do odnośnych Urzędów Skarbowych.

Na pierwszy ogień poszedł I-szy Urząd...

— Podatek za filię? — zdziwiono się tam serdecznie. — Ależ ta filija pa-ni już od dwóch lat zlikwidowana!..

Tu skończyła się pani H.

— Jakto zlikwidowana? Przecież fun-

kcjonuje bez przerwy i stale ją opła-cam. A oto kwit z tytułu podatku przemysłowego!

Obejrzano kwit ze wszystkich stron — autentyczny! Co jest?!

Dopiero sprawdzenie ksiąg rachun-kowych pozwoliło na ustalenie, że kwit jest sfałszowany, ani bowiem pod da-tą wskazaną na kwicie, ani pod żadną inną podobną wpływ w ogóle nie figu-rował!..

Zmartwiona odkryciem pani H. wę-druje do III-go Urzędu Skarbowego, by sprawdzić rachunek Centrali i tu konstatuje analogiczny niemal sytua-cję: kwit, wyglądający na autentycz-ny, jest de facto sfałszowany; pieniądze nie wpłynęły!..

Teraz dopiero zrozumiała pani H., jakie było istotne podłoże wspaniało-myślnego gestu jej plenipotenty, który, rzekomo przez wdzięczność za zatrud-nienie jego żony i siostry, rzekł się po pewnym czasie należnych mu od pra-codawcy na czynności urzędowe ho-norariów!..

Chodziło o pozyskanie zaufania, o uspienie podejrzeń, które mogłyby się nasuwać pani H. w związku z jego swo-istym urzędowaniem!..

Po udzieleniu wykrętnych wyjaś-nień przez Michańczyka, jakoby „li-kwidując” filię i zwracając patent prze-mysłowy czynnego zakładu, działał dla dobra firmy, pragnąc zaoszczędzić na wydatkach z tego tytułu, nastąpiło chwilowe zaciśnięcie. Nie trwało jednak długo!

NOWE NIESPODZIANKI.

Coś w sierpniu czy wrześniu, przed dom pani Hejberowej na ulicy Mosto-wej zajeżdżała nagle platformy cięża-rowe sekwestratorów!..

O co chodzi? Przecież!.. zabierać rzeczy za nieopłacony podatek docho-dowy z przedsiębiorstwa w wysokości 5.000 złotych z górą!..

Zdziwiona pani H., przekonana, że wszystko w tym względzie jest w porządku, okazuje funkcjonariuszom po-datkowym kwit łączny, doręczony jej przez Michańczyka na wpłaconą ratami sumę 3.800 zł., z tytułu tego podatku!..

Funkcjonariusze przepraszają za nie-pokój.

— Widocznie jakieś nieporozumie-nie!.. — powiadają. — Niech pani to wyjaśni w urzędzie!..

Niestety, po sprawdzeniu okazuje się, że i ta suma nie została przez Mi-chażczyka wpłaconą!..

Przy tej sposobności pani Hejbero-wa dowiaduje się, że na mocy odno-snych przepisów, w związku ze wzo-roną przez nią w tym czasie budowlą (nowe skrzydło domu murowanego) przysługuje jej ulga od podatku docho-dowego, w wysokości 3.800 złotych, o której to uldze plenipotent ani słów-kiem się nie zająknął!

Ponieważ suma ta utonęła już w przepastnych kieszeniach pana Michań-czyka, pani H. nie tylko że nie mogła wykorzystać ulgi, lecz ponadto musia-ła jeszcze wpłacić do Urzędu pozosta-łą po odciążeniu kwoty ulgowej, resz-tę pięciotysięcznego podatku!..

ZAMELDOWANIE.

Wobec powyższych nadużyć pleni-potenty pani Hejberowa złożyła nań zameldowanie do policji: raz w zwiaz-ku z 658 zł. za podatek przemysłowy i „zlikwidowaniem” filii mleczarni przy Ostrobramskiej, drugi raz w związku z omówioną przed chwilą historją 3.800 złotych, wpłaconych rzekomo ra-tami tysiącami przez Michańczyka z tytułu podatku dochodowego.

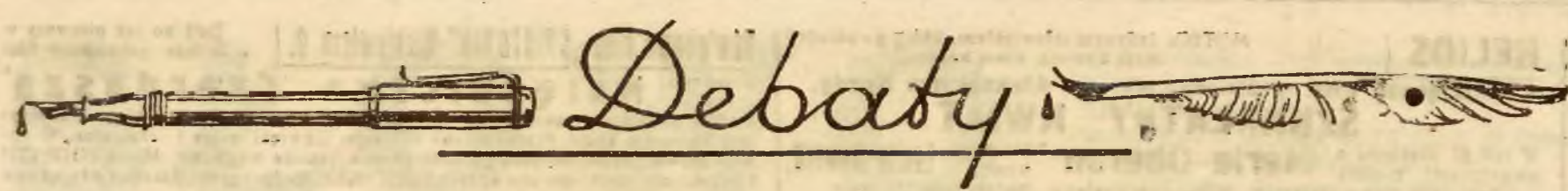
NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDMA LAT
w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autora: Ludwisarska Nr 11, m. 18.

NA FILMOWEJ TAŚMIE
„PAN”
PODWÓJNY PROGRAM

Podwójne programy są prawdziwą zmorem. Urządza się je zwykle dla ja-kichś bliżej nieokreślonych celów o-szczędnociowych, nie licząc się zupeł-nie z upodobaniami publiczności. Do-biera się dwa obrazy, z których jeden jest nowszy, lub lepszy, a drugi stary, lub bezwartościowy i kręci się do wszystkiego przez trzy zgórą godziny. Tym razem jest w „części pierwszej” dość ciekawy, bo przynajmniej auten-tyczny reportaż z przynajmniej znanego polarnego badacza sowieckiego Schmi-dta na łamaczu lodów „Sybiriakow”. Operator niepo naciąga sytuacji, stwa-rzać usiłuje nastroj i trzeba przyznać udaje się to mu nienajgorzej. Prze-szarżował trochę zdjęcia kotłozącego się okrętu (kręcił aparatem i myślał, że zaraz wszyscy uwierzą, że to okręt tak się buja), ale naogół wyszedł o-bronną ręką z trudnego zadania.

To, co się potem, w „części dru-giej” ukazało na ekranie policzyć trzeba do wyjątkowej tandety. Jakaś rozwalka, nudna propagandówka bol-szewicko - żydowska o mętnej tenden-cji. Pokraczny emigrant przywozi z Ameryki rewolucyjną wiadomość, że człowiek pochodzi od małpy (patrząc na bohatera, można w to uwierzyć) i z zapalem zabiera się do roboty przy „grojse postrojke” najpiem w... cyr-ku, a potem w rzeczywistości. Co się dzieje dalej, jaki jest sens całej tej epopei, trudno się domyślić, a wysie-dzieć do końca nieposób. Technicznie film jest zupełnie chybiony poza cie-kawymi z punktu widzenia fotografii początkowymi zdjęciami miasteczka. Całość jednak do niczego. Tad. C.

Jak cukierki na święta
TYLKO
Fabryki Cukrów i Czekolady
A. Połoński
Wilno — Wileńska 42, tel. 12-36.



Debaty

„WIEK NOWY”

Budżet pana Jana Wykończy onego

Wbrew temu co mówią o dużym zadłużeniu urzędników, nie miał pan Jan Wykończony wcale długów. Unikat, ale fakt! Ani grosza długu. On i jego żona, Cecylja, z domu Cierpietnicka, umieli w jakiś przedziwny sposób tak sobie życia urządzać, że od pierwszego do pierwszego każdego miesiąca przetrzymywali się między Scyllą a Charybdą, czyhajacą na nich zadłużenia. Ze swoich poborów miesięcznych opłacali pan Jan regularnie komorne, gaz, elektrykę, podatek lokatorski, ba! — nawet służącą i ubezpieczalnie społeczną, radio, ratę za opał, kartę tramwajową i różne składki społeczno - humanitarne — a to, co zostało obracała pani Cecylja na l. zw. „wikt”. Mizerny, bo mizerny wikt, ale ostatecznie z głodu nikt nie umarł. Ani pan Jna, ani pani Cecylja, ani ich troje dzieci: Józia, Kazia i Frania — ani tembardziej Marcysia, służąca. Żyło się jakos. Klusieczki, kuleśza, knedelki kartoflane, kartofelki gotowane, pieczone i kartofle „takoj tak”, a na niedzielę sztuczka mięsa z ćwikłą — żyło się!

Życie pani Cecyli z Cierpietnickich było jednak ciężkie, tembardziej, że pan Jan był człowiekiem przykrym w pożyciu małżeńskim. Wciąż na chumurzony, zł, podenerwowany, zgryźliwy i opryskliwy, robił wrażenie człowieka nienawidzącego cały świat. Z ulgą żegnała pani Cecylja swego męża, gdy rano udawał się do biura i z trwogą oczekiwała jego powrotu do domu. Tak spychało się dzień za dniem.

Zdziwienie pani Cecyli nie miało jednak granic, gdy pan Jan wrócił do domu dnia 1-go grudnia. Tego pamiętnego dnia, gdy obniżono czasowo pobory urzędnicze. Pan Jan przyszedł bowiem — nawet rzecz można — lekko uśmiechnięty, spokojny i pogodny. Zamiast chmury gradowej, zjawilo się blade uśmiechnięte słońce.

— Co ci jest, Jasiu? — spytała zamieszana pani Cecylja. — Jesteś jakiś nieswoj.

— Przeciwnie, jestem zupełnie swój i przyniosłem ci pensję...

— Czyżby ci może nie obcięli?...

— Owszem, obcięli jak wszystkim, ale trzeba się z tem pogodzić. Otrzymałem mniej 11 procent plus 9 złotych za pożyczkę inwestycyjną — w sumie 288 zł. 65 groszy, zamiast 335 złotych.

— Boj się Boga, Jasiu!

— Nie wzywaj imienia bożego nadaremnie i uspokój się! Po obiedzie ułożymy na nowo nasz budżet z olówkiem w rękę, a teraz dawaj obiad. Co dzisiaj masz?...

— Zupa kminkowa z łanem ciastem i paluszki kartoflane ze skwarkami...

— Luksus! — krzyknął pan Jan.

Zasiedli do obia. u. Pan Jan, pani Cecylja, Józia, Kazia i Frania. Marcysia podawała do stołu i nie mogła się nadziwić, że pan jest dzisiaj jakiś inny, jakiś uśmiechnięty, i nawet przystojniejszy niż zwykle.

— Pan Jan zmienił się bowiem tego dnia zupełnie jakości na korzyść. Zmarszczki z czoła i koło ust ustąpiły; zaciśnięte zwykle usta, odprężyły się; oczy złagodniały i patrzyły beztrosko przed siebie. Pani Cecylja nie poznała męża.

— Jasiu, co ci jest?... Jesteś dziś jakiś inny... Jakiś młodszy, weselszy...

— Doszedłem do zrównoważenia duchowego, ale co ty się na tem rozumiesz!... Metapsychoza!...

— Dzieci patrzyły z nieukrywaniem po dziwnym, a zarazem z łaską na nieznaną im dotychczas twarz ojca.

Obiad minął szybko i w spokoju. Potem pan Jan zastrzył swój ołówek, położył przed sobą kawałek papieru i rzekł do pani Cecyli:

— Referuj!

Pani Cecylja referowała: Komorne 105 złotych, ale na szczęście zapłacimy teraz mniej o 10 procent, bo tylko 94 złotych 50 groszy. Chwała Bogu, że przyszła ta obniżka komornego!...

— Nie chwał Boga, bo gospodarz był u mnie w biurze i wykazał się czarne na białem, że oficyny w których mieszkamy, zostały wybudowane po roku 1917, a więc nie podlegają ochronie lokatorów, a tem samem obniżce komornego. Liczmy więc, jak zwykle 105 złotych.

— Bój się Boga i ty się jeszcze uśmiechasz w takiej chwili! — zawyla pani Cecylja.

— Nie widzę powodu do tragedji!... Człowiek, który doszedł do zrównoważenia psychicznego, nie poddaje się tak łatwo przeciwnościom!... Referuj! dalej!

— Za elektrykę i gaz w tym miesiącu, choć 25 złotych... Mówili, że mają obniżyć!...

— Ale jeszcze nie obniżyli. Przyjdzie i na to czas, więc nie poddawajmy się byle głupstwem! Notuję więc w rubryce: „Świadczenia na rzecz samorządu terytorjalnego”, kwotę 25 złotych za gaz i elektrykę. Czy masz jeszcze jakąś pozycję do tej rubryki?...

— Twoja i Józia karty tramwajowe. Mieszkamy daleko od miasta, więc wydatek konieczny... Mówili, że mają obniżyć karty tramwajowe!...

— Ale jeszcze nie obniżyli. Piszę więc dodatkowo 20 złotych za karty... Czy są jeszcze jakieś świadczenia na rzecz samorządu terytorjalnego?...

— Za psa trzeba będzie zapłacić 20 złotych!...

— Psa oddamy do hyla! — Bój się Boga, jedynego przyjaciela!

— Trudno! Będę musiał swoich kilku innych przyjaciół także oddać do hyla!... Czy masz co jeszcze do tej rubryki?...

— Nie. Marcysi trzeba zapłacić 15 złotych pensji i 9 złotych 20 groszy do Ubezpieczalni za zaległe trzy miesiące. Wypowiedziałam jej dzisiaj, choć biedaczka służy już u nas dziesięć lat i dziecko wychowała.

— Nie mieszaj tych dwóch pozycji!

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielał poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Marcysia idzie do rubryki „Świadczenia prywatne”, razem z komornem a Ubezpieczalnia idzie do rubryki p. t. „Ministerstwo Opieki Społecznej”. Czy masz jeszcze jakąś pozycję dla Ministerstwa Opieki Społecznej?...

— Nie, ale za Józia trzeba zapłacić czesne w gimnazjum 58 złotych za pierwsze półrocze. Mielibyśmy zapłacić jeszcze w listopadzie, ale dyrektor się zmilował i obiecał czekać do 1-go... Placimy tylko połowę!...

— Zakładam więc nową rubrykę p. t. „Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” i wstawiam kwotę 58 złotych... Poza tem proszę cię zabierz Azorka, bo patrzy na mnie jakbym mu matkę zabił! Weź, Józiu psa, pobiegaj z nim po ulicy i powiedz mu, że jeszcze się nie zdecydowałem, czy go oddam do rakarza... Czy masz jeszcze jakieś wydatki, Cecyljo?...

— Za radio 3 złote!...

— Skasujemy, ale narazie wpisuję pod rubrykę: „Ministerstwo Poczty i Telegrafów”, kwotę 3 złote. Co więcej?... Referuj, a nie śpij!...

— Ja nie śpię!... Chyba jeszcze podatek lokatorski za trzeci kwartał, 32 złote 45 groszy... Jeśli jednak gospodarz twierdzi, że nie podlegamy ochronie lokatorów, to znaczy, że mieszkamy w nowowbudowanej kamienicy, a w ty wypadku nie musimy płacić podatku lokatorskiego!...

— Proszę się, nie filozofuj, Cecyljo! Gospodarz wie swoje, a skarbowość swojej! Wpisuj więc do rubryki: „Ministerstwo Skarbu”, kwotę 32 złote 45 groszy!...

— Jeszcze ratę za węgiel, Jasiu!...

— Stopp! Preliminarz został wy-

zerpany, a budżet domowy zrównoważony! Węgla nie mogę uwzględnić! Uważaj, bo sumuję: 105 komorne + 25 gaz i elektryka + 20 karty tramwajowe + 20 pies + 15 Marcysia + 9.20 zł. Ubezpieczalnia + 58 czesne Józia + 32,45 zł. podatek lokatorski + 3 złote radio = 287 złotych 65 groszy. Otrzymałem płacy 288 złotych 65 groszy, czyli, że do dyspozycji twojej zostaje równo 1 złoty.

— Cóż ja pocznę z tym złotym? — jęknęła pani Cecylja — o, Boże!...

— To się jeszcze pokaże! — odparł uśmiechając się mile pan Jan. — Wszy skto ma swoje przeznaczenie w życiu!...

W tej chwili gwałtownie zaterkotał dzwonek w przedpokoju. Wpadł zapłakany Józio, prowadząc Azorka za ogon. Za nim wkroczył posterunkowy z olówkiem i bloczkiem mandatów karnych.

— Za puszczanie psa na ulicę bez linewki i kagańca, zapłacą państwo 1 złotego grzywny!

Pan Jan uśmiechnął się uprzejmie, choć nieco błędnie:

— Zupelna racja! Cecyljo, zapłać złotego!... Chwileczka, a wciągnę tylko jeszcze tę pozycję pod rubrykę: „Policja Państwowa”. Tak, teraz wszystko w porządku — moje usza nowanie!...

Potem, uśmiechając się ciągle uprzejmie, ubrał się pan Jan Wykończony w swoje lekkie, przedwojenne palto i poszedł sobie elastycznym krokiem na spacer, daleko, daleko za miasto, gdzie wyrwał z korzeniami dwie wierzbę, wolając równocześnie na głos, że jest cesarzem Abisynji.

W. Raori

ŻYCIE GOSPODARCZE

Krokodylowe wymiary

Opowiadają o pewnym Czechu przedstawiającym w menażerii krokodyla: „Krokodyl żyje w Nilu, ma 3 metry 75 cent. od głowy do ogona i 4 metry 30 cm. od ogona do głowy — zjada codziennie na obiad jednego murzyna”.

To opowiadanie przypominało się nam przy rozpatrzeniu norm dochodowości w gospodarstwach rolnych, przysyłanych przez Izbę Skarbową do Izby Rolniczej dla zaopiniowania.

Znajdujemy np. takie cyfry: do rozchodu proponuje się zaliczać koszty dzienne utrzymywania urzędnika państwowego w wysokości 2 zł. a jednocześnie także same koszty utrzymania zaliczane do dochodu pracownika danego gospodarstwa określa się na zł. trzy! W pierwszym wypadku idzie o pomniejszenie rozchodu rolnika, w drugim o powiększenie dochodu pracownika, zaś w obu wypadkach przyszłowiec jeden cel — ściągnięcia możliwie wielkiego podatku dochodowego.

Krokodyl podatkowy ma zatem dwie miary, jak ów ze zwierzyńca czeskiego.

Naprawdę umysłu projektodawców norin idzie zbyt ostro w jednym kierunku, a to wydobycia per fas et nefas najwyższej sumy pieniędzy z wycieńczonego społeczeństwa. W tej samej projektowanej normalizacji znajdujemy inny jeszcze fenomen. Oto do dochodu rolnika zaliczają rzekomo zysk z domu mieszkalnego na wsi. Pomijając całą absurdalność podobnego poglądu, gdyż rolnik przecie musi gdzieś mieszkać będąc kierownikiem gospodarstwa a dom daje nie zyski, a tylko rozchód, Izba Skarbowa proponuje podnieść dochodowość każdej izby mieszkalnej z dotychczasowej normy 60 zł. rocznie do 75 zł.

Widocznie życzliwość Izby Sk. dla Skarbu idzie po innej dro-

dze, niż zapatrywania Rządu, który dąży do obniżenia wszystkich cen, a w szczególności do ulżenia rolnictwu.

Może zrozumieć projektodawcy że ulżenie należy rozumieć jako zmniejszenie obciążenia ciężaru posiadanej przez rolnika gotówki? Jednak widocznie obcy jest Izbie dekret P. Prezydenta o obniżeniu komornego o 10 i 15 proc. od lokali w mieście, a może w drodze logicznego rozumowania, w myśl twierdzenia, że nie w naturze nie ginie, doszli do przekonania, że to co ubył w mieście winno przybyć na wsi?

Jak tłumaczyć taką rozbieżność pomiędzy ogłoszonymi zasadami i zapowiedzianymi p. v. Premjera, który zapowiedział krucjatę przeciwko nadmiernemu śrubowaniu cen i szczególną troskę o ulżenie ciężarów gubiących rolnictwo?

Ludzie zadają sobie pytanie, czy urzędy lekceważą sobie dyrektywy ministra, czy jak to powszechnie mniemają, programy różnią się znacznie od instrukcji.

Ani na chwilę nie wątpimy, że tego rodzaju przypuszczenia są z gruntu fałszywe, i że ich źródłem jest rozbieżność w czynnościach urzędów z poglądami ministra, wywołaną chęcią popisania się w wysiłgu dostarczania środków pieniężnych do kas państwowych.

Ta dążność, może zbyt słabo poskramiana, pomalu wchodzi w krew urzędnika, staje się sportem, rekordomanją, pracą dla zdobycia pochwał, powodując kompletny zanik zrozumienia tej prostej prawdy, że obywatel nie jest inwentarzem dochodowym dla Państwa, ale że cały ustrój i mechanizm państwowy jest po to, by służyć obywatelowi, a nie po to by go niszczyć.

St. Wańkowicz.
(D. N.).

Stosowanie moratorium mieszkaniowego

Minister Sprawiedliwości wydał do wszystkich sądów okólnik Nr. 1782/I. D. — 35 w sprawie stosowania moratorium mieszkaniowego.

Treść okólnika jest następująca:

Z dniem 1 grudnia 1935 r. wchodzi w życie zmienione przepisy ustawy o ochronie lokatorów. Celem zapewnienia jednolitości ich stosowania, na podstawie prac przygotowawczych i motywów, któremi się kierowano przy nadawaniu nowej redakcji niektórym przepisom ustawy o ochronie lokatorów — nie przeszkadzając wykładni sądowej — wyjaśniam, co następuje:

Przy zmianie redakcji art. 23 ustawy o ochronie lokatorów nie było zamiaru wprowadzenia istotnych zmian w dotychczasowym stanie prawnym, szło natomiast o ujednolicenie wyników dotychczasowego orzecnictwa oraz usunięcie konieczności wydawania odrębnych aktów moratoryjnych.

Zgodnie z powyższymi założeniami przepis ust. 2 art. 23 wymienionej ustawy wprowadza z mocy prawa moratorium mieszkaniowe na czas nieoznaczony dla mieszkań jedno lub dwupokojowych, jeżeli orzeczone eksmisję z przyczyny, przewidzianej w art. 11

ust. 2 lit. a. Wyjątkowy ten przepis, uzasadniony położeniem gospodarzem (bezrobociem) lokatorów małych mieszkań, nie pozbawia wynajmującego prawa żądania uchylenia moratorium w tych przypadkach, gdy lokator ma pracę. Wynika to z przepisu art. 24 cytowanej ustawy. Skoro według tego przepisu lokator traci prawo do korzystania z moratorium, jeżeli nie przyjmie wskazanej mu pracy, tem bardziej traci prawo, jeżeli ma pracę lub inne źródło dochodu. O utracie prawa do moratorium decydować będzie sąd na wniosek wynajmującego. Mimo utraty prawa do moratorium ustawowego, lokator jedno lub dwupokojowego mieszkania na podstawie ust. 3 art. 23 ustawy będzie mógł korzystać z dalszego moratorium sądowego, jeżeli tylko opłaca oprócz bieżącego i zaległe komorne.

Co do pytania, w jakim postępowaniu winien sąd orzec o udzieleniu moratorium (art. 23 ust. 1 i 3), to należy to od chwili zgłoszenia wniosku o moratorium. Sąd orzeknie o tem bądź w wyroku nakazującym eksmisję, bądź w postępowaniu niespornem (incydentalnem), bądź w postępowaniu egzekucyjnym, jeżeli egzekucja została już wszczęta. Te same zasady co do postępowania obowiązują sąd przy załatwianiu wniosków i uchylenie moratorium.

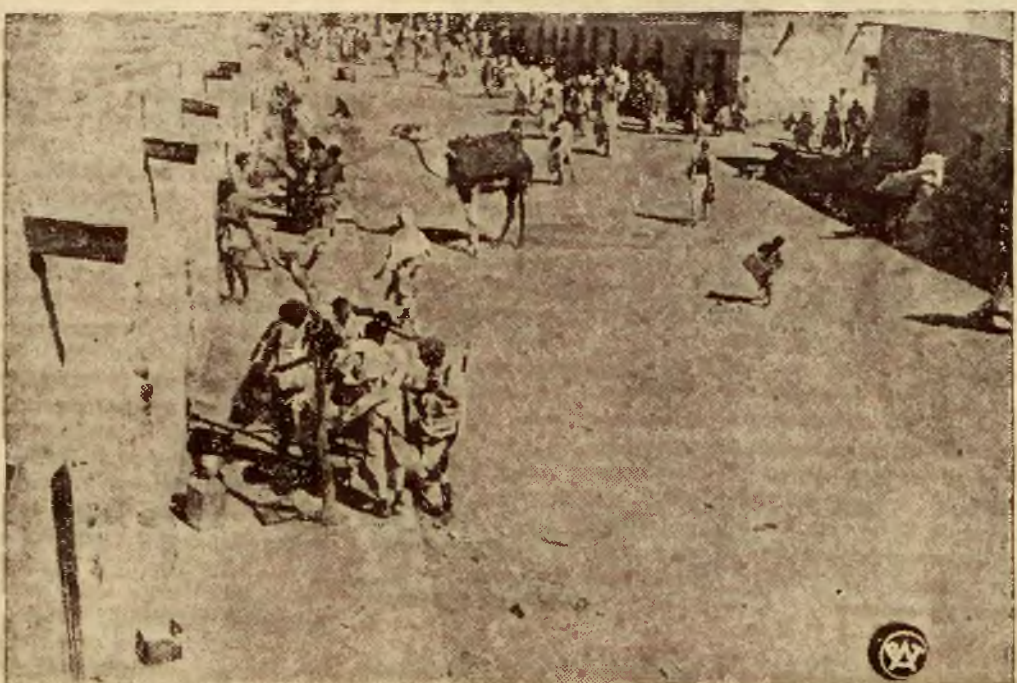
W końcu wyjaśniam, że w związku ze zniesieniem urzędów rozjemczych do spraw najmu, sprawy załatwiane dotychczas przez te urzędy, jeżeli nie są przedmiotem ustalenia w toku procesu winny być zgodnie z poglądem Sądu Najwyższego (orz. z 28 maja 1926 r. R. 113/26) rozpatrywane w trybie postępowania niespornego (incydentalnego).

TWARZ I RĘCE

Jesienią w czasie niepogód, twarz „żyłwa” się przedziera, w czasie letnim, a ręce pierzchną na deszczu i wietrze. Gdy chodzi o „poprawianie” twarzy, należy mieć zawsze pod ręką puderniczkę, wypełnioną pudrem „Abard” — nieszkodliwym, roślinnym (z cebulek lilij białej), dobranym w odcieniu do koloru skóry. Puder ten nie zatyka porów, nie niszczy cery, przylega trwale. Ręce, zawsze delikatne i białe, utrzymuje w kulturze i chroni przed opierzchnieniem znakomity Krem Pralatów — Perfection.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłacicie już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

W Dżdżiga



Na granicy w Dżdżiga, głównej kwaterze wojsk abisyńskim frontu południowego, mieście, którego nazwa powtarza się często w komunikatach z frontu. Na pierwszym planie widać dwóch tubylców, zawierających jakąś transakcję handlową, przyczem za miarę służy prymitywna waga zawieszona na drzewku.

D. KOHLOHT.

FOTOGRAFJE

W dniu noworocznym panią Trant odwiedził jak zwykle jej stary ojciec chwiejny.

Pani Ewelinka Trent, była jeszcze bardzo młodą kobietką. Przed kilku zaodwie laty najpięknij jej przyjaciółkami były lalki. Dlatego też, otwierała drzwi staremu ojcu chwiejnemu w ów dzień noworoczny, nie mogła się powstrzymać od szybkiego zlustrowania jego rąk, a ponieważ były puste, zrobiła mimowolnie minkę małej, zawiedzionej dziewczynki.

— A może przyniosł mi coś, co się mieści w kieszeni? — pomyślała — naprzykład coś z biżuterji? — to się przecie nosi w kieszeni!...

Stary pan miledzał przez chwilę, ubawiony jej wyglądem, poczem rzekł:

— Moja mała Ewelinko, nie wiem czy sobie wystawiasz te trudności, jakie ma taki stary poczeźwiec jak ja w znalezieniu odpowiedniego podarunku dla takiej małej kobietki, jak ty... Byłem swego czasu przykładnym młodzieńcem i wiernym małżonkiem, a teraz za ten idzie, nie mam zupełnie wprawdy w wyszukiwaniu przedmiotu, któryby zrobił kobiecie przyjemność!...

Mówię, któryby zrobił prawdziwą przyjemność, bo przecie nie chodzi tu o podarowanie poprostu czegoś kosztownego. To by było zbyt łatwe... Albo czegoś, co by podobało się mnie o sobie. Nie, pomyślałem sobie, że trzeba ci dać coś, co ci będzie sprawiło przyjemność za każdym razem, gdy na to spojrzysz.

Szukałem długo, ale zdaje mi się, że znalazłem! Otóż idź w tych dniach do „Atelier Artex” i każ się sfotografować. Mam wrażenie, że nie stosowniejszego nie można ofiarować ładnej kobiecie, nad jej własną fotografię!

I chrestynny papa miał zapewne rację, bo uradowana Ewelinka rzuciła mu się na szyję.

Ewelinka udała się do „Atelier Artex”. Była trochę wzruszona wsiadając do windy. Dotychczas figurowała tylko na zdjęciach amatorskich, które chwytają nie błagające każdy niegrabny ruch, lub mimowolny grydnienie i wiernym małżonkiem, a teraz W „Atelier” trzeba było zapisać się, potem czekać dość długo. Do pana Artex trudniej się było do-

stać, niż do ministra.

Pan Artex przyjął Ewelinkę z chłodną uprzejmością, właściwą niektórym dyplomatom. Zresztą wyglądał melancholijnie. Nie dziwnego! Taki słynny fotograf ma klientelę złożoną z osób przeważnie sławnych, to znaczy z lyszeh panów i z pań o przebrzmiałej dawno młodości. Codziennie obcowanie z nimi musi wpływać przynębiająco!...

Ewelinka wahała się długo nad wyborem sukni. Ostatecznie zdecydowała się na tuniule wieczorową. Wiedziała o tem, że jej szyja i ramiona mają linję bezkonkurencyjną. Czemu więc nie pokazać możliwie jaknajwięcej tego, co jest w nas naprawdę ładne?

— Jakie są pani upodobania? — spytał dostojny pan Artex.

Nie wiedziała co odpowiedzieć. Nie wyobrażała sobie, żeby fotograf mógł być także spowiednikiem. Zaczęła się jękać.

Pan Artex przyszedł jej z pomocą, ustawiając ją kolejko w trzech pozach. Stojąc obok kolumny, z ręką lekko na niej wspartą; pół leżącą na otomanie z otwartą książką w ręce, i wreszcie na wysokim taburecie barowym, pijąc coetail przez słoneczko.

A kiedy po tygodniu nadeszły gotowe fotografie, Ewelinka nie mogła

sobie sama zdać sprawy, którą z nich woli najbardziej. Czy tę przy kolumnie, czy na otomanie, czy na taburecie? Wszędzie była zachwycająca.

A było ich po cztery egzemplarze każdego rodzaju. Dwanaście fotografii!

Teraz jednak powstała nieoczekiwana kwestja: komu je ofiarować? Bo rzecz zrozumiała, że nie poto ma się tużin własnych fotografii, (na których jest się zachwycającą), aby je konserwować w pył zapomniał w szufladzie biurka. Są one wszak na to, by je ofiarować ludziom, którzy będą uszczęśliwieni, mając je ciągle przed oczami.

A więc trzeba wyszukać tych właśnie ludzi. Nie powinno być ich więcej jak dwunastu. Kto będzie tą dwunastką uprzywilejowanych? Pomyślmy tylko! Najpierw jedna dla ojca chrzestnego... Szuszenie mu się należy (ta z coetail, to mu się będzie po dobało!) Jedna dla rodziców (ta z kolumną)... a potem jedną z tych na otomanie! postawi się w salonie na stoliku... A potem... potem... Ewelinka nie mogła nic wymyśleć.

Naturalnie, że żadnej z nich nie da rodzicom męża, którzy jej nie cierpią i wierznie coś muszą skrytykować za każdym razem, gdy przyjdą na obiad!...

Dobry KARP Tyńfa wart

Z rodziny pozostał jeszcze krewny z powinej, których widywała co dziesięć lat. Wykluczone, nieprawdaż?

A więc — przyjaciółki. Bezwątpienia, Ewelinka miała przyjaciółki. W myśli zrobiła ich przegląd. Ale w tym szeregu przyjaciółek nie było właściwie ani jednej prawdziwej przyjaciółki.

Fakt ten uderzył ją nagle. Do tej pory zawsze myślała, że posiada przyjaciółki. Nigdy nie zastanawiała się nad nimi, bo ich nie potrzebowała. A ponieważ o tem nie myślała, miała wrażenie, że jest wprost otoczona przyjaciółkami. Ale dziś skonstruowała, że właściwie nie mogłaby zafac żadnej z nich. Gdyby któraś podarowała jej swoją fotografię, odpowiedziałaby pewnością:

— Ach, jak to miło z twojej strony, kochanie! — postawiłaby ją u siebie gdzieś na widoku, a w grancie rze czy podobna ta byłaby jej zupełnie obojętna. A może nawet uważałaby, że fotograf upiękniejszy portretek!...

Tak samo więc oczywiście postąpiłyby i one, gdyby im dała swoją fotografię.

A ofiarować swoją fotografię, to w każdym razie znaczy więcej, niż zwykła zdawkowa uprzejmość!

(D. N.)

